



CENA NUMERU 25 gr.

ROK XVIII

NR 33



*Naczelnny Wódz przemawia.*

# STRZELEC

# Z POLSKIEGO TESTAMENTU

## Józef Piłsudski o żołnierzu polskim

...Studiowałem psychikę organizacji armii, by uczyć się, jak wojsko formować. W tym czasie żyliśmy pod sugestią pruskich metod organizacyjnych. Studia te dały mi to przekonanie, że organizacja na wzór pruskich nie odpowiada zasadom i wymogom nowego życia. Sięgnąłem do epoki, gdy wielka rewolucja francuska tworzyła wojsko, gdy wielki Napoleon swoimi czynami pisał swą nieśmiertelną epopeję wojny. U tego czystego źródła znalazłem prawdę. Podstawą wojska jest żołnierz.

System pruski tworzył kastę oficerską, oddzielną murem chińskim od społeczeństwa, a przepaścią od żołnierza. Smutny los tej armii przyznał rację, ŻE PODSTAWĄ ARMII JEST DUSZA PROSTEGO ŻOŁNIERZA. Dopóki dusza ta jest silna, armia wytrzymuje dołę i niedołę, gdy dusza ta się złamie — upadek armii jest nieuchronny. Dobrym oficerem jest ten, który w duszę żołnierską umie wpoić hart; by ona nawet w smutnych kolejach wojny, niepowodzeniach i porażkach nie załamała się. Swoich oficerów uczyłem tej prawdy, co było tym trudniej, że byliśmy, jak sierota wśród lasu, że otaczały nas armie na innych metodach i innych wzorach budowane i utrzymywane.

Z przemówienia na święcie żołnierza w Warszawie d. 12 sierpnia 1919 r.

...Naród polski porwał się do broni, zrobił olbrzymi wysiłek, tworząc liczną i silną armię.

Na barki moje, jako Naczelnego Wodza, w ręce wasze, jako obrońców Ojczyzny, złożył naród ciężkie zadanie zabezpieczenia bytu Polski, zdobycia dla niej szacunku i znaczenia na świecie i dania jej pełni niezależnego rozporządzania się swoim losem.

...Polska, zniszczona przez wojnę, nie z jej woli na ziemiach polskich prowadzoną, była biedna. Nie-raz, żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu, gdy widział wśród szeregów wojsk prowadzonych przeze mnie, wasze bosa, pokaleczone stopy, które już przemierzyły niezmierne przestrzenie, gdy widział brud-

ne łachmany, pokrywające wasze ciało, gdy musiał obrywać wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, byście o głodzie i chłódzie szli do krwawego boju. Praca była ciężka, a że była rzetelna, zaświadcza o tym tysiące mogił i krzyżów żołnierskich, rozsypanych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od dalekiego Dniepru do rodzimej Wisły.

Za pracę i wytrwałość, za ofiarę i krew, za odwagę i śmiałość dziękuję wam, żołnierze, w imieniu całego narodu i Ojczyzny naszej.

...Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwa lata potrafi wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przeszłość.

Z rozkazu do wojska na zakończenie wojny z dn. 18 października 1920 r.

...Armję polską czeka wielkie i ważne zadanie. Polska ma granice tak rozległe i tak zazdrośnych i pamiętlivych swej zaborczości sąsiadów, że bez silnej armii przez długie jeszcze lata byt jej zabezpieczony być nie może.

Więc w tych ciężkich doświadczeniach przeszłości, które są żywą tradycją polskiego żołnierza, widzę gwarancję, że armia polska znajdzie dostateczną siłę, by zadaniom swym w przyszłości zwycięsko podołać.

I z dumą może żołnierz polski spoglądać na wszystkich swych kolegów na całym świecie, bo gdzież na świecie jest żołnierz, który przeszedł przez podobne twarde, ciężkie i długie próby.

Żołnierz polski i armia polska, ta armia, która liczy w sobie tak liczne grono żołnierzy, co tyle cierpieć musieli, i którzy z tak ciężkich prób wyszli z honorem, będzie zawsze najmocniejszym fundamentem naszego życia państwowego.

Z przemówienia na zjeździe b. Korpusów Wschodnich, wygłoszonego w Warszawie d. 24 kwietnia 1921 r.



TYGODNIK

# STRZELEC

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 33. ROK XVIII — 14.VIII 1938 R.

## NA ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Piechota, kawaleria, artyleria, bronie pancerne, wojska techniczne, lotnictwo, marynarka wojenna... Pułki, bataliony, dywizjony, kompanie, szwadrony, baterie, załogi okrętowe... Ci, co ze zwykłym maszerują karabinem i ci od złośliwych, szybkostrzelnych maszynek. Ci od lekkich armat i dział najcięższych, od lekkich i ciężkich wozów bojowych — pancernych samochodów i potwornych czołgów. Od lancy i szabli, od mostów i pontonów, radiostacji, telefonów, reflektorów. Ci z ziemi i z powietrza, z wody i z pod wody, strzelcy, kanonierzy, ułani, saperzy, lotnicy, marynarze.

A wspólne ich imię — Żołnierz Polski!...

Radosny to jest naprawdę dzień 15 sierpnia, który Naród nazwał Świętem Swego Żołnierza! Symboliczny to jest dzień odrodzenia w duszy Narodu tej miłości, którą winien jest swemu obrońcy, wiernemu i niezawodnemu stróżowi swej wolności i niepodległości. A nie jest godnym wielkiego imienia naród, który nie kocha własnego żołnierza. Marny jest i na krótki żywot samodzielny skazany.

Bo „można pieścić wizję świata inaczej urządnego, ludzkości nieznającej rzemiosła rycerskiego, lecz wizję przyszłości, która się może nigdy nie stanie teraźniejszością, nie mogą mieć naszego stosunku do rzeczywistości. Ta zaś zna tylko dwie sytuacje: albo naród jest wolny i będący w jego służbie jego własny żołnierz stoi na straży jego wolności, albo wolność traci — i wtedy straż nad nim sprawuje żołnierz obcy” pisał Wojciech Stpiciński.

Istotnie nie ma sytuacji trzeciej. I nie może być takiej sytuacji, aby naród nie kochał własnego żołnierza, nie czcił jego zasług, jego znaczenia nie doceniał, a potrzeb nie uznawał. Możliwe wskazać w dziejach ludzkości niejeden przykład upadku najlepiej napożór zorganizowanych państw, zasobnych w ludność i bogactwa materialne, których świetność i potęgę zachwiały się i legły w gruzy, gdy serca ich obywateli wypełniła żądza dóbr i ich użytkowania w spokoju bezoreźnym oraz niechęć i obojętność wzglę-

dem własnego wojska. Nie potrzebujemy jednak poszukiwać takich przykładów na kartach historii obcych narodów. Nasza własna przeszłość daje nam zbyt bolesną naukę i groźną przestrogę raz na zawsze.

Święto 15 sierpnia jest więc niewątpliwie wyrazem dumy i miłości, którą Polska swego żołnierza otacza.

Chwała i sława polskiego żołnierza idzie przez wieki. Z mroków legendy początków Państwa Polskiego. Od surowych wojów Mieszka I, co gromił żelazne zastępy Niemców na nieustalonych granicach zachodnich. Od świetnych drużyn i „legionów” genialnego wojownika Bolesława Chrobrego, „lwa ryczącego”, którego „olbrzymie przedsięwzięcia wojenne”, nieprawdopodobne pochody i zwycięstwa do dziś dnia napełniają zdumieniem znawców sztuki wojennej. Poprzez znakomite rotę piesze i konne, nieznane regimenty piechoty, wspaniałe husarie, chorągwie pancerne i lekkie. Poprzez niezłomne legiony Dąbrowskiego, pułki ułanów Księstwa Warszawskiego, szwoleżerów napoleońskich „dzielnych nad dzielnymi”, bohaterskie pułki liniowe z pod Grochowa i Olszyny. Przez „szaleńcze” kompanie, bataliony, szwadrony, pułki i brygady Józefa Piłsudskiego i przez waleczne dywizje z wojny 1920 roku! Prawie tysiąc lat sławy i chwały, które — gdy Naród był sercem przy swych wodzach i przy swym wojsku — dawał mu jego żołnierz!...

Nieustraszony przewagą liczebną, nieustępliwy i wytrwały w trudzie wojennym i znoju, wierny i miłujący swych wodzów i Ojczyznę Żołnierz Polski — najpewniejszy sługa i obrońca swego Narodu — ma swoje święto. Cześć, miłość i podziw płynąć winny ku Niemu ze szczerego serca wszystkich obywateli kraju.

Naród, który tak szczerze kochać swego żołnierza potrafi, godny jest słów Twórcy swej niepodległości: „Szacunek i miłość dla żołnierza to jeden z najpiękniejszych liści laurowego wienca sławy narodu”...

S. A.

# TRWOŻLIWOŚĆ I NIEPOKÓJ DUSZY WODZA

Taki już jest porządek rzeczy i spraw człowieczych osobiwość, że poznawać wielkich ludzi uczymy się najgorliwiej dopiero wtedy, gdyż już odejdą z życia nazawsze. Świadomość straty, świadomość wielkich wartości, które włożyli w dzieje narodu, żądza wiedzy czy też poszukiwanie prawdy lub nęcała ciekawość skłaniają do podjęcia wielu wysiłków, aby zdobyć jaknajbardziej wszechstronne poznanie.

Uczeni i biegli badacze, biografowie i historycy, uzbrojeni w „oko i szkiełko” naukowych metod i sposobów dociekań, przewodzą zwykle w trudnej i mozolnej pracy odtworzenia obrazu człowieka, którego już nie ma i który nie już im wyjaśnić nie może dla usunięcia wątpliwości i sprostowania jakże często subiektywnych osądów.

Sumienny, umiejący i skrzętny zbieracz dokumentów, popartych — gdy jest po temu możliwość — świadectwem żyjących, potrafi bezwzględnie zestawiać nieomylnie daty i fakty od chwili urodzin do zgonu, uczony historyk — naświetlić znaczenie czynów wielkiego męża i wymierzyć je w dziejowej skali.

Któż jednak i kiedy twierdzić może stanowczo i pewnie, że poznał duszę wielkiego wodza i że ją zrozumiał, choćby go zbroiła mądrość Salomona? — Może żołnierz. Tak — może tylko zwykły żołnierz, a nie najuczciwszy psychoanalityk. Jak pięknie powiada Żeromski przez usta wachmistrza Gajkosa: „Ano jakże... Tobo żołnierz żołnierza nie rozumiał? Kapral by nie rozumiał cesarza! Każdy go tak samo rozumie jak własną duszę...”

Jak własną duszę. Proste słowa, nieuczone słowa najbliższe są zwykle prawdy. To też, otwierając niżej przed oczami Czytelników fragmenty przeżyć duchowych Naczelnego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego według Jego własnych słów, rzuconych na karty książki „Rok 1920”, czynimy to, nie kusząc się o uczone rozważania, w tym przeświadczeniu, że prawda tych przeżyć i wśród strzelców, najmłodszych a wiernych żołnierzy Komendanta, — zrozumianą prostym sercem zostanie...

Latem 1920 roku powodzenie polskiego oręża na całym rozległym północnym froncie, od granicy z Litwą poprzez bagna Polesia, poza Brześć nad Bugiem, zostało złamane. Nieliczne, rozciągnięte na setki kilometrów oddziały 1-ej i 4-ej polskich armii pod naporem przeważającego liczebnie wroga, który rzucił na ten front ogromne na ówczas siły w składzie konnego korpusu Gaja, 4-ej, 15-ej, 3-ej i 16-ej armii oraz Grupy Mozyrskiej, — cofają się nieustannie. Ku Wiśle i sercu Polski, Warszawie, walą się w nieprzerwanym, szybkim marszu tłumy podnieconego powodzeniem czerwonego żołdactwa z krzykiem bojowym — „dawaj Warszawu!”.

Wobec zbliżającego się nieuchronnie najazdu — „stan moralny całego kraju — mówi Marszałek Piłsudski — zaczynał być tak fatalny dla celów wojny, nastrój popłochowy i nerwowy tak napięty i wielki, że od tego czasu poza frontem zewnętrznym zacząłem mieć, jako poważny minus w moich kalkulacjach, front wewnętrzny”.

W pierwszych czterech dniach sierpnia pada Brześć nad Bugiem. dywizje rosyjskie przekraczają ostatnią przeszkodę osłaniającą Warszawę od północy i wschodu, rz. Narew, pada Łomża, 1-sza armia cofa się na Warszawę. Na linii Bugu gorące walki, które toczy cofająca się również 4-ta armia i grupa Poleska. Litwa pomaga zbrojnie Rosjanom.

Marszałek Piłsudski, któremu upadek Brześcia pokrzyżował plan zamierzonego kontrataku z rejonu tego miasta, wraca 2 sierpnia z Chełma do Warszawy. Z jego rozkazu odchodzą zwolna w stronę Chełma, Hrubieszowa i Sokala nasze niezłomnie się trzymające dywizje frontu południowego 3-ej i 2-ej armii.

W Warszawie zastaje Naczelnny Wódz stan wielkiego zdenerwowania. „Stale od miesiąca trwające niepowodzenie ze wszystkimi materialnymi i moralnymi skutkami klęsk ciążyło niezmiernie silnie na wszystkich”.... Położenie jest rzeczywiście groźne. W kraju brak broni, amunicji i sprzętu wojennego. Zamówione transporty wstrzymują wrogo przeciw Polsce nastawione sfery robotnicze Anglii, niemieccy robotnicy Gdańska; nie przepuszczają Niemcy, nie przepuszczają Czechosłowacja. Rząd polski pod naciskiem nieżyczliwych państw chce pomimo woli Naczelnego Wodza prosić o pokój i śłać delegatów do rosyjskiego dowódcy.

Naczelnny Wódz Józef Piłsudski jest nieomal zupełnie osamotniony. Wierni żołnierze walczą na froncie lub pracują usilnie nad przygotowaniem obrony Warszawy. Nad stolicą wisi trwoga i „zmora mędrkowania bezsilności i rozumowania tchórzów”. A wszyscy chcą od Naczelnego Wodza rady, wszyscy chcą ratunku, wszyscy chcą decyzji. Doradcy swoi i obcy, udolni



Wódz Naczelnny omawia plan boju. 1920 r.



Po zwycięstwie nad Budiennym. 1920 r. Tomaszów Lub.

i nieudolui przedstawiają plany i koncepcje... Marszałek Piłsudski jest osamotniony, ale nieugięty. On nie wątpi, On wie, że od Jego decyzji los Ojczyzny zależy. Zapowiada tę decyzję na dzień 6 sierpnia.

Noc z 5 na 6 sierpnia w Belwederze. Samotny w swoim pokoju Naczelny Wódz. Przegracowuje „siebie samego dla wydobycia decyzji”. Na nim ciężar, straszliwie przysgniatający, ciężar odpowiedzialności za losy narodu, losy państwa, a może... losy całej Europy. Naczelny Wódz wie, co trzeba zrobić, jak uderzyć. Ale skąd wziąć siły do tego uderzenia? Rachunek się nie klei...

Wtedy duszę Wodza obejmuje męka i trwożliwość. Duszę niezłomnego Wodza! „W tej męce trwożliwej nie mogłem sobie najwięcej dać rady z nonsensem założenia do bitwy, nonsensem pasywności dla gros moich sił zebranych w Warszawie. Kontratak, zdaniem moim z Warszawy i Modlina prowadzony być nie mógł... Wszystko wyglądało mi w czarnych barwach”...

Przeszła noc. Rano 6 sierpnia Naczelny Wódz dyktuje Szefowi Sztabu swój plan!... W dziesięć dni później, 16 sierpnia rano Naczelny Wódz rozpoczyna atak: 4 armia skoncentrowana w rejonie Dębina i osłonięta rz. Wieprzem uderza na grupę Mozyrską i lewoskrzydłową 16 armii rosyjską. Polskie dywizje rozbijają napotykanne oddziały. Nieprzyjaciół ucieka. Nie, nie tylko ucieka — rozpyła się wprost, niknie!...

Wódz Naczelny jest zdziwiony. Wódz się niepokoi. Chce dopaść

bagnetem polskiego piechura żywą siłę wroga, zniszczyć te tłumy, które szły po łatwą, ich zdaniem, zdobycz. Ale gdzież jest nieprzyjaciół?...

Dwa dni spędza Naczelny Wódz w samochodzie. Odwiedza czołowe dywizje: 14-tą, 21-ą, 16-tą. Jedzie aż za Łuków, który cotylko był w rękę wroga. Wszędzie tylko ślady ucieczki — rozbite wozy, porzucone armaty. Gdzież wróg?...

„Nie rozumiałem właściwie, gdzie jest sen, a gdzie prawda. Czy śnię teraz, gdy pięć dywizyj swobodnie i bez oporu przebiega śmiało te same przestrzenie, które tak

niedawno oddawały w trwodze odwrotu nieprzyjaciółowi?...”

Wraca Naczelny Wódz z Łukowa do Garwolina, i wciąż jest niepokojny. Chce usłyszeć prawdziwą muzykę boju, chce uchwycić wroga i zgnieść go w całej masie. „Pamiętam jak dziś tę chwilę, gdy pijąc herbatę obok... łóżka zerwałem się na równe nogi, gdy wreszcie usłyszałem... głucho grzmot armat, dolatujący gdzieś z północy... mówiąc mi o boju prowadzonym bez nerwów, spokojnie... Gdzieś koło Kołbieli czy trochę dalej biła się w nocy moja 14-ta dywizja... Więc nieprzyjaciół jest!...”. Naczelny Wódz pozbył się niepokoju. Miał zwycięstwo w rękę.

Trwożliwość i niepokój duszy Naczelnego Wodza. Wyznane dobrowolnie, wypowiedziane na kartach książki. Każdy żołnierz Go zrozumie, jak własną duszę...

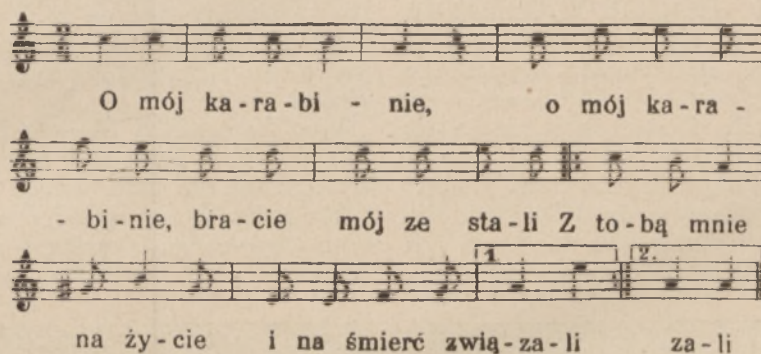
Czytelnicy — Strzelcy! W dniu 15 sierpnia, gdy obchodzić będziemy Święto Żołnierza Polskiego, pochylcie głowy przed wspomnieniem o najwznioślejszej Trwożliwości i najpiękniejszym Niepokoju Duszy Wodza, które zrodziły się z troski nie o siebie, lecz o losy Ojczyzny.

Za Jego to sprawą macie Ojczyznę wolną i jesteście spadkobiercami Jego pierwszych żołnierzy.

J. St. Złuda.

A. KOWALSKI.

## MÓJ KARABIN



O mój karabinie, bracie mój ze stali,  
Z tobą mnie na życie i na śmierć związali.

Na znak, żeś mi drogi, o mój karabinie,  
Pieścót dam ci więcej niżeli dziewczynie.

A ty za to hucznie, wierny przyjacielu,  
Zagrajże tym kulom, co lecą do celu.

By się rozśpiewały w podniebnej pogoni,  
Kiedy śmierć poniosą wrogom z polskiej broni.

# CZTERNASTY RAZ NA WIELKIM SZLAKU KADROWEJ

Dnia 5 sierpnia Kraków już od wczesnych godzin rannych żył pod znakiem marszu Szlakiem I Kadrowej. Ulicami miasta przechodzą małe grupki zawodników podążając na udekorowany Rynek, gdzie w domu „pod jagniętami” znajdują się kwatery przeszło 300 zawodników. Reszta patroli przeważnie wojskowych kwatruje przy ul. Długiej w koszarach baonu sanitarnego.

Na głównej kwaterze pracuje bardzo sprawnie komisja przyjmująca patrole. Trzeba sprawdzić spisy zawodników, wydać karty kwaterunkowe i żywnościowe, odebrać amunicję, posłać zawodników do badania lekarskiego. Wszystko to idzie szybko i składnie by zawodnikom nie zabierać dużo czasu.

W godzinach wieczorowych na Rynku przed dawnym odwachem ma miejsce wystawienie warty strzeleckiej oraz zaciągnięcie flagi na maszt. Uroczystości tej towarzyszy przybycie protektora tegorocznego marszu gen. dr. Roupperta wraz z komendantem głównym Z. S. płk. Tunguz-Zawisłakiem i przedstawicielami P. U. W. F. i P. W. wojskowości i władz państwowych.

Następnie zebrani udają się pochodem na Wawel by przed wieżą Srebrnych Dzwonów oddać hołd prochom Wielkiego Marszałka.

Około godziny 20 zebrani przybywają pochodem do Oleandrów. Rozpalono ognisko. Protektor marszu gen. dr. Rouppert wypowiada gawędę p. t. „24 lata temu”. W barwnych słowach przesuwają się przed oczyma słuchaczy chwile towarzyszące wymarszowi Pierwszej Kadrowej przed 24 laty. Nie było ani ekwipunku ani broni jak się należało. Było jednak we wszy-

stkich poczucie wielkiego czynu z którego powstała odrodzona po długich latach niewoli Polska.

Następuje apel poległych I Kadrowej. Następnie wstępuje na trybunę prezes okręgu krakowskiego Z. S. ob. Milli. Rozlega się rota przyrzeczenia powtarzana przez zebranych strzelców. Na tym kończy się dzień 5 sierpnia.

Dnia 6 kiedy zaledwie dopiero dnieje przybywają do Oleandrów patrole marszowe. Zbiera się też sporo publiczności mimo bardzo wczesnej pory. Komendant Główny Z. S. ob. płk. Tunguz - Zawisłak wygłasza następujące przemówienie:

*Szeregowcy armii czynnej, Braci Strzelecka i Ty młodzieży Przy sposobienia Wojskowego!*

*Za chwilę wyruszyście do czter-nastego marszu „Szlakiem Kadrowki” celem tego marszu będzie dla was wykazanie waszej sprawności fizycznej i woli w pokonywaniu trudów, lecz marsz ten, poza stroną sportową, mieć będzie również głębokie symboliczne znaczenie, albowiem odbędziecie go na szlaku, którym przed dwudziestuczeroma laty o tej samej godzinie, na rozkaz Wielkiego Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, wyruszała garstka szaleńców do wiekopomnej zwycięskiej walki o niepodległość naszej Ojczyzny.*

*Jesteście w tych szczęśliwych warunkach, iż wysiłek wasz z serdeczną troskliwością, a zarazem dumą, oceniać będzie cały Naród Polski.*

*Jako Komendant Główny Związku Strzeleckiego, życzę Wam, aby wysiłek ten dał wam przede wszystkim wewnętrzną zadowolenie dobrze spełnionego obowiązku w stosunku do idei strzeleckiej, przeka-*

*zanej nam przez Wielkiego Twórcę Związku Strzeleckiego i Odnawiciela państwowości naszej, Pierwszego Marszałka Polski.*

*A jako wierni synowie Narodu wzniesmy okrzyk na cześć tych, na których barki Naród włożył odpowiedzialność za swą przyszłość:*

*Pan Prezydent Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Profesor Ignacy Mościcki i umiłowany przez nas Naczelnny Wódz, Marszałek Śmigły - Rydz niech żyją.*

Rozkaz Józefa Piłsudskiego do Pierwszej Kadrowej oraz przemówienie powitalne viceprezidenta miasta dr. Klimeckiego kończą uroczystości poranne w dniu 6 sierpnia.

Po błogosławieństwie patrole w zwartym szyku ruszają mocnym krokiem na historyczny szlak.

Dzień zapowiada się upalny. Przebycie 45 klm. pierwszego etapu marszu Kraków - Miechów nie zapowiada się zbyt pomyślnie. Mimo to jednak patrole w dobrej formie przybywają do Węgrzec, skąd po 10 minutowym odpoczynku udają się w dalszą drogę do Michałowic. Tu na zawodników czekają przedstawiciele gminy.

Na ściernisku obok szosy wbito wysoki maszt, na którym za chwilę załopoce strzelecka flaga. Zawodników wita przedstawiciel miejscowej gminy, w której przed 24 laty I Kadrowa przekroczyła granicę zaborcy rosyjskiego, zwalając słupy graniczne. Sygnał trąbki roznoszący po polach tę samą melodię jaką przed 24 laty w tym samym miejscu rozbrzmiewał jest znakiem do podciągnięcia flagi strzeleckiej na maszt. Patrole prezentują broń. Miejscowa kapela gra Pierwszą Brygadę.

Po 30 minutowym odpoczynku patrole ruszają w dalszą drogę. Również co minutę następuje start patroli do odcinka marszu kwalifikacyjnego Michałowice - Szczepanowice, długości 21 klm. Patrole mają go przebyć w czasie po 11



Strzelczynie na punkcie żywnościowym.



Drużyna strzelców-marynarzy.



Odpoczynek na trasie.



1) Drużyna z Gdańska, 2) Gen. Rouppert wręcza nagrodę zwycięskiej drużynie wojskowej. 3) Najlepszy zespół Z. S. Ostrowiec na trasie.

minut na 1 klm. Mimo, dającego się we znaki upału, już na godzinę przed terminem, a nieraz i więcej, zjawiają się na punkcie odpoczynkowym partole. Doskonale zorganizowane wydawanie w przygotowanych flaszkach chłodnej herbaty i keksów idzie bardzo sprawnie. Znika powoli bateria 480 flaszek. Znikają keksy. Patrole rozłożyły się obozem w cieniu drzew. Odpoczywają do syta przed mającym się stąd rozpocząć marszem na najlepszy czas na trasie około 8 klm.

Pierwsze startują partole wojskowe. Jest ich 15. Po nich 13 patroli grupy młodszej od 18 — 21 lat, a po tych partole starsze ponad 21 lat. Tych naliczyliśmy 31 oraz „jedynaczek marszu” patrol z grupy III „bez broni”, składający się ze strzelców KSZS Górnik-Zagnańsk.

Ambitnie rwą partole naprzód. Gdzie się zwały dwa trzy partole tam rozgrywał się zażarty bój o prowadzenie. Naturalnie, że nie odbywało się w tych bojach bez ofiar. Patrole wyczerpywały się nadmiernie tą walką. Padały też ostrzeżenia i punkty karne za podbieganie całych patroli. W skutkach kilka patroli wojskowych oraz kilka strzeleckich otrzymało punkty karne, które w przeliczeniu na czas nie bardzo się tym biegającym patrolom opłacały.

W dniu tym na czele grupy znalazły się następujące partole:

**Klasa 1 (partole wojskowe):** 1) Skiernewice 49:37 min.; 2) Łódź 52:30; 3) Warszawa 52:32; 4) W. K. S. Pułtusk 53:10; 5) K. O. P. brygada Polesie 53:47; 6) W. K. S. Flota Gdynia 55:41; 7) W. K. S. Żytyń 55:44; 8) Modlin 55:55.

**Klasa 2 (grupa przedporowych):** 1) Z. S. Opatów 48:01 min.; 2) Z. S. Janowa Dolina 49:11; 3) Z. S. Skarżysko 49:31; 4) Kol. K. S. Gdańsk 53:38; 5) Z. S. Poznań 56:17; 6) Z. S. Skawina 56:39

**Klasa 2 (grupa popoborowych):** 1) Z.

S. Janowa Dolina 47:44 min. (najlepszy czas dnia; 2) Z. S. portowy K. S. Bałtyk Gdynia 50:10; 3) K. P. W. Kowel 50:12; 4) Z. S. rezerwistów Janowa Dolina 50:21; 5) Z. S. „Marynarz” Gdynia 50:36; 6) Z. S. Lwów im. Bandursk. 51:11; 7) P. P. W. Kraków 51:31.

Ogółem w grupie popoborowych na 31 patroli startujących odpadły dwa, a mianowicie patrol K. P. W. Dubno na odcinku marszu na najlepszy czas oraz Z. S. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego — Kraków powiat.

W klasie 3 (organizacji sportowych) jedyna drużyna, biorąca udział w marszu — sekcja sportowa Z. S. Zagnańsk „Górnik” uzyskała czas 50:11 min.

W dniu drugim przebieg marszu na trasie Miechów - Jędrzejów był jeszcze żywszy. Już o 4 rano wystartowały partole, by uniknąć skwaru jaki w tym dniu się zapowiadał. Do Mierzawy po 31 klm. marszu przybyły partole w bardzo dobrej formie. Tak się już bowiem od lat dzieje, że pierwszy etap marszu jest najtrudniejszy a to na skutek przeważnie dwu mało przespanych nocy — jednej w podróży a drugiej w Krakowie. Na drugim etapie są więc drużyny bardziej wypoczęte gdyż dłużej przeważnie śpią i spokojniej odpoczywają. Po 30 min. regulaminowym odpoczynku i wykorzystaniu także na odpoczynek zaoszczędzonego w marszu na tym odcinku czasu, następuje start do odcinka marszu na czas Mierzawa-Jędrzejów.

W dniu tym kontrola marszu została zaostrzona. Prócz kolarzy kontrolnych przy patrolach zostali rozstawieni na trasie członkowie komisji sędziowskiej, którzy kontrolowali prawidłowość marszu. Dało to dobry efekt, gdyż partole widząc dobrze obstawioną trasę nie usiłowały nawet posługiwać się biegiem.

Czołowe wyniki tego dnia w sumie z poprzednim przedstawiają się następująco: partole wojskowe:

18 p.p.—1:53.21, WKS. Pułtusk — 1:56.24, 30 pp. — 1:57.19, 28 pp.—1:57.58, KOP. Polesie — 1:59.35; patrole pw. młodsze — Z. S. Ostrowiec — 1:47.57, Z. S. Nowa Dolina — 1:50.29, Z. S. Skarżysko — 1:53.23, KKS. Gdańsk 1:58.29, Z. S. Skawina 2:03.51; patrole pw. starsze — Z. S. Janowa Dolina — 1:51.45, KPW. Kowel — 1:52.12, Port. Klub Sport. Bałtyk — 1:52.27, Z. R. Janowa Dolina — 1:52.35, Z. S. Lwów (im. ks. Bandurskiego) — 1:53.06.

Bez bólu przeszedł również etap trzeci Jędrzejów - Kielce. Wczesny start bo o godzinie 3 nad ranem pozwolił na przebycie trasy bez specjalnego skwaru i szybsze ukończenie marszu. Wcześniej też w b. r. rozpoczęło się strzelanie. Przeważnie zużywano na strzelanie 40 — 45 sek. Zamiast pełnych 60 sek.

Można powiedzieć, że tu rozegrany został marsz. Kto dobrze strzelał szedł automatycznie mocno w tabeli naprzód.

Najlepsze miejsca uzyskały partole: Z. S. Łódź, mając 25 trafionych na tyleż możliwych, a następnie Z. S. Janowa Dolina z grupy starszej 24 pkt. i 18 pp. 21 punktami.

Po obliczeniu ustalono wyniki ogólne, które podajemy na str. 16.

Po defiladzie, którą przyjął protektor marszu gen. dr. Rouppert w towarzystwie Komendanta Głównego Z. S. i wiceprezesa ob. Minkowskiego ppłk. Klementowskiego i mjr. Uhaça, przedstawicieli P. U. W. F. i P. W., jak również przedstawicieli władz państwowych i miejskich odbyło się przed gmachem województwa rozdanie nagród, którego dokonał protektor marszu gen. dr. Rouppert.

W następnym numerze omówimy marsz i padamy wyniki strzelań i najlepsze czasy ogólne marszu.

M. K.

# WŁÓCZĘGA PO BESKIDACH ZACHODNICH

(Garść wspomnień\*) z Obozu Wędrownego Podokręgu Zw. Strzeleckiego „Śląsk“, odbytego na trasie „Bielsko — Zakopane“).

O godzinie 11,30 odjechaliśmy pociągiem osobowym z Katowic w kierunku Bielska.

Pociągiem tym wyjeżdżało także na obóz (do miejscowości Kęty) około pół tysiąca strzelców z powiatu Z. S. Katowice. Dołączyliśmy się więc do tej gromady strzeleckiej i wśród wesołych śpiewów i radosnych okrzyków — na parę minut przed godziną 14-tą dojechaliśmy do Bielska.

Po spożyciu posiłku, zakupieniu odpowiednich zapasów żywnościowych na czas trwania obozu i t. p., ruszyliśmy w stronę t. zw. „Cygańskiego lasu“. Po drodze zwiedziliśmy miasto, zwłaszcza, że szczegółowych objaśnień w tym względzie udzielał nam ob. Rogowski.

O godzinie 19-ej stanęliśmy u stóp góry Szyndzielnej, wzniesionej 1031 m nad poziomem morza.

Teraz dopiero uczestnicy obozu, ci synowie dolin, wdrapując się z niemalym trudem pod stromą górę Szyndzielną, otrzypali niejako „pierwszy chrzest turystyczny“, w czasie którego obficie się skropili własnym potem i często sypali ślaczystymi „pieronami!“

Gdy noc rozpostarła nad ziemią swe czarne skrzydła, polana leśna Szyndzielnej pięknie jaśniała białymi płótnami namiotów. Brac strzelecka obległa wokół

plonące ognisko i niebawem też ciszę gór przerwała nastrojowa pieśń: „Płonie ognisko i szumią knieje...“

Komendant obozu, st. komp. Z. S. Władysław Demkow, w krótkiej pogawędce przedstawił teraz obowiązujące na obozie regulaminy, oraz dość szczegółowo opisał te wzgórza i miejscowości, które dnia następnego mieliśmy osiągnąć.

Z kolei przystąpiliśmy do odbycia podniosłej ceremonii, którą odprowadzaliśmy na rozpoczęcie i zakończenie każdego dnia na obozie. Odśpiewaliśmy, mianowicie, „Modlitwę strzelecką“ i pieśń organizacyjną „Hej! strzelcy wraz“, oraz pozdrowiliśmy proporczyk obozu. „Pozdrowienie“ to odbywało się w ten sposób, że poczet proporczyka występował przed front oddziału, a podoficer służbowy donosił głosem zapowiadał: „Barwom organizacyjnym cześć!“. Brac strzelecka, powtórzywszy ten okrzyk, dla uczczenia proporczyka przez chwilę pozostawała w milczeniu.

Nazajutrz już o godzinie 5-tej rano rozdarły ciszę radosne dźwięki pobudki. Brac obozowa w oka mgnieniu powyskakiwała z namiotów i z zapalem jęła się ćwiczeń gimnastyki porannej.

Po wykonaniu dalszych rannych czynności, jak mycie się, odśpiewanie modlitwy, spożycie śniadania, zwi-

nięcie namiotów itd., ruszyliśmy dalej.

Po 15-tu minutach znaleźliśmy się na **Klimczoku (1119 m)**. Szczyt tej góry zarosnięty jest roslinami bukami tak, że widoków nie ma z niego prawie żadnych. Ponieważ jednak nazwa tej góry ma rzekomo pochodzić od nazwiska słynnego rozbójnika Klimczoka, który miał ponoć ukrywać się w szczelinie skalnej na zachód od szczytu, dlatego też nie omieszkaliśmy również odnaleźć i tej osobliwości.

Około południa dotarliśmy do wielkiej wioski **Szczyrk** (ok. 3 tys. mieszkańców), położonej w malowniczej dolinie potoku Żylicy i w pobliskim lesie, nad bystrzym potokiem Żylicą rozbiliśmy obóz.

Po ugotowaniu i spożyciu smacznego obiadu obozowego (kucharzył nam świetnie ob. Machil z Bogucic!), udaliśmy się w dalszą podróż, a mianowicie na górę **Wielkie Skrzyczne (1.250 m)**.

Zdobycie tej góry wymagało od nas bardzo dużego wysiłku mięśni i woli, zwłaszcza, że słońce w dniu tym dotkliwie dopiekało.

Dotychczas wszędzie na trasie marszu

\*] Wspomnienia uczestnika przeszłego obozu wędrownego zamieszczamy, jako pouczające i zachęcające do podobnych wypraw.

MIECZYSLAW ZYDLER.

## Świt wyzwolenia

— Przyszłość, powiadam!... Może już synowie nasi lub wnuki posiadą nareszcie prawo głosu, który w dzisiejszym oplakanym ustroju wolno nam zabierać tylko w krótkim, jakże ułudnym okresie, tak perfidnie miodowymi miesiącami zwany. Nie ulega zresztą wątpliwości, że nazwę tę wymyśliły kobiety!

— Józiu! rozległ się w otwartym oknie ostry sopran. — Zabraniam ci tego słuchać!

— Ależ duszko! — usiłował sprzeciwić się pan Nowak.

— Józiu! — powtórzyła pani radczyni ze zwięzłą, ale złowrobną stanowczością.

I okno ich sypialni zamknęło z trzaskiem.

— Panowie! — zabrał znowu głos lekarz, szybko otrząsnąwszy się z oszołomienia. — Oto przed chwilą staliśmy się świadkami niesłychanie brutalnego, a tak typowego dla naszych stosunków pogwałcenia woli mężczyzny przez kobietę... Czy mam przypominać, jak często i my również bywamy ofiarami podobnej samowoli?... Zamilczcie lepiej!... Nie trzeba rozdrapywać ran, którym zresztą całkowicie przyschnąć nie pozwolono nigdy!... Panowie!... Zaczni towarzysze niedoli!... (I głos lekarza zaczął nabierać tonów jak metal brzędzących). Mam honor zaproponować wam

zawiązanie stowarzyszenia, które stałoby się schronieniem mężczyzn smutnych i rozgoryczonych, gdzie byłaby im dana możliwość swobodnego wypowiedzania w bratnim gronie żalów i skarg z tą głęboką wiarą, że na pewno zrozumiane zostaną. Dla stowarzyszenia tego proponuję nazwę: „Związek Uciśnionych Mężczyzn“, we wdzięcznie brzmiącym skrócie: „ZUM“...

Dalszą natchnioną mowę lekarza przerwał łoskot pośpiesznie otwieranego okna. Ukazała się w nim czerwona twarz radcy, podniecona, ożywiona radością.

— Zapisuj się! — zawołał z uniesieniem, właściwym tylko młodości, tudzież sercom czującym gorąco, a skrzywdzonym.

— Jakto? — rozległ się natychmiast głos pani radczyni, nastawiony na wysokie „C“. — Za moją młodość, za moją niewinność?... Ty łajdaku!

— I znowu okno zamknęło z trzaskiem.

— Na prezesa naszej instytucji — podjął lekarz przechodząc do porządku nad tym incydentem — proponuję powołać męża, który mimowoli stał się jej symbolem; którego znaleźliśmy oto na ulicy, upadłego pod brzemieniem tyranii kobiecej, jednym słowem pana, szanowny panie Wpierała!

Propozycję tę zebrani przyjęli frenetycznymi oklaskami i tak entuzjastycznym: „Niech żyje“, że w oknach domów szybko zaczęły ukazywać się liczne roznegliżowane postaci u przypuszczeniu, że to może przed bliskim jubileuszem dwuletniego urzędowania prezydenta miasta wracają z organizacyjnego zebrania radni i ławnicy.

(dok. n.).

spotykaliśmy liczne źródła i strumyki górskie, których znakomitą wodą obozownicy ugaszali pragnienie, twierdząc przy tym, że woda ta jest o wiele lepsza, niż wszystkie znane wody słodowe.

Na górach Wielkie Skrzyczne, Małe Skrzyczne (1201 m) i **Malinowska Skala** (1150 m), wskutek dłuższej posuchy, nie natrafiliśmy ani na jeden strumyk, pomimo, że spragnieni obozownicy wszędzie weszli na trasie marszu za wodą!

Gdy mrok zapadał, znaleźliśmy się na Malinowskiej Skale. Z powodu zmęczenia, jak i zapadającej nocy, dalsza podróż była już jednak niemożliwą. A tu tymczasem — mimo usilnych poszukiwań — nigdzie nie można było znaleźć ani kropelki wody do zgotowania kolacji, czy też ugaszenia wielkiego pragnienia. Wobec takiego stanu rzeczy, zmuszeni byliśmy obejść się tym razem bez smacznej kawy żołnierskiej, którą z konieczności zastąpić musiały kwaśne cukierki turystyczne, konsumowane z chlebem.

Tego wieczora przy ognisku komendant obozu przeprowadził jeszcze pogadankę o polskich górach i ich mieszkańcach i wreszcie pokładliśmy się spać.

Nazajutrz zaraz po pobudce (bez umycia się i spożycia śniadania — z powodu braku wody) ruszyliśmy w dalszą drogę.

Trzeba było teraz sforsować aż dwie góry: „Magurki”, ażeby dopiero około trzeciej „Magurki” natrafić — nareszcie! — na upragnione źródło i szafasy juhasów.

Tutaj zarządzono dłuższą przerwę na umycie się i spożycie śniadania.

Po przejściu przez górę Glinne (1020 m) i Wronówkę dotarliśmy około południa do miejscowości **Węgierska Górka**, gdzie stanęliśmy obozem nad rzeką Sołą, w okolicy pływalni tamt. Oddziału Zw. Strzeleckiego.

Po obiedzie brat obozowa nawiązała kontakt ze strzelcami z Węgierskiej Górki, z którymi w pływalni Z. S. rozegrała mecz w siatkówkę, pogawędziła sobie wesoło i t. d.



*Uczestnicy Obozu zwiedzają kolejkę linową w Kuźnicach.*

Pod wieczór pomaszerowaliśmy dalej, tak, że na noc zatrzymaliśmy się na południowo-wschodnim krańcu wsi **Zabnica**.

Dnia następnego zwiedziliśmy z kolei góry **Lipowska** (1320 m) i **Piłsko** (1556 m), oraz wioski **Korbielów** i **Głuchaczki**.

Po przejściu przez teren czeski na przestrzeni 2 km, a mianowicie przez tak zw. „Jalovec”, udaliśmy się w stronę Małej Babiej Góry (1517 m) i **Babiej Góry** (1724 m). Były to wogóle najwyższe szczyty na naszej trasie marszu. Pomimo, iż byliśmy bardzo obciążeni ekwipunkiem osobistym i ogólnoobozowym (namioty, prowiant, sprzęt kuchenny i t. d. i t. d.), góry te — z powodu odbytej już parodniowej zaprawy turystycznej — zdobyliśmy bez większych wysiłków.

Na szczycie Babiej Góry brat strzelecki zachwycił się wspaniałymi widokami, jakie się z tego wzniesienia wokół roztaczają, oraz żywo zainteresował się wykutym w kamieniu napisem, który głosi przechodniom, że Pułk Piechoty z Katowic parę lat temu przemaszerował w pełnym uzbrojeniu na szczyt Babiej Góry i w ten sposób uczcił nieśmiertelne zasługi Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Ponieważ na przepięknych terenach białogórskiego rezerwatu nie wolno palić ognisk, przeto zmuszeni byliśmy niebawem opuścić je, mając zamiar przystąpić do sporządzenia obiadowej strawy.

Gdy noc zapadła, byliśmy już na postoju we wsi **Lipnica Wielka**.

Dotychczas trasa marszu prowadziła nas stale wśród uroczych wzniesień i dolin górskich, pięknie poprzerzynanych srebrnymi wstęgami strumyków. Chociaż marsz na tych odcinkach wymagał nieraz bardzo wielkiego wysiłku, to jednak był on zawsze nadzwyczaj urozmaicony i obfitujący w prześliczne widoki przyrody. Od Lipnicy Wielkiej, aż do samego Zakopanego, trasa marszu prowadziła samymi szosami i drogami polnymi, co nie wymagało już wprawdzie tak intensywnych wysiłków, jak marsz w górach, ale za to nie dawało też takiego uroku, jak wędrówka po uroczych szczytach i dolinach górskich.

Przechodząc przez rozległą wioskę Lipnicę Wielką, nie omieszkaliśmy również odwiedzić księdza Ferdynanda Machay'a.

Z kolei udaliśmy się przez Jabłonkę do **Czarnego Dunajca**, skąd, po przenocowaniu, ruszyliśmy w dalszą drogę.

W **Ratulowie**, gdzie zatrzymaliśmy się na obiadowy odpoczynek, mieliśmy możliwość zapoznać się znów dokładnie z urządzeniami chaty góralskiej, które ogromnie nam się spodobały.

Dnia tego przed zachodem słońca stanęliśmy na górze **Gubałówka** (1129 m), skąd roztaczał się doprawdy przewspaniały widok na **Zakopane** i okazałe swym ogromem, niebotyczne Tatry.



*Strzelcy ze Śląska podziwiają malowniczy strój góralski.*

W Zakopanem stanęliśmy obozem u stóp góry Krokwi, a opodal skocznicy narciarskiej.

Z rana dnia następnego spotkaliśmy się z uczestnikami drugiego Obozu Wędrownego Podokręgu Z. S. „Śląsk”, który maszerował znów z Piwnicznej przez Pieniny do Zakopanego.

Po południu oba te Obozy zwiedziły wspólnie Muzeum Tatrzańskie (wstęp uzyskaliśmy bezpłatny) i kilka ważniejszych odcinków miasta, oraz uplanowały na dni następne wspólną wyprawę do pięknych Tatr, która miała być ukoronowaniem dotychczasowych wędrówek obu obozów.

Niestety! plany te zniweczyły ulewne deszcze, które trwały aż do końca naszego pobytu w Zakopanem.

Jedynie w chwilowych rozpogodzeniach się obóz nasz zdołał zwiedzić „Dolinę ku jamie”, Dolinę Strążyską, oraz atrakcję naszych gór — kolejkę linową w Kuźnicach. Poza tym w czasie jednego z wieczorów zdołaliśmy również urządzić uroczyste ognisko dla mieszkańców Żywcańskiego.

Niebawem żegnając czułymi spojrzeniami nasze ukochane góry, w zwartym szeregu maszerowaliśmy już na dworzec kolejowy, skąd pociągiem osobowym udaliśmy się w stronę Katowic.

Po przybyciu do stolicy Śląska, w Komendzie Podokręgu Z. S. „Śląsk” odbyło się uroczyste zakończenie i rozwiązanie obozu.

Długość przebytej trasy przez nasz obóz wynosiła ogółem około 200 km.

Jesteśmy obecnie niezmiernie wdzięczni Komendzie Podokręgu Z. S. „Śląsk” za urządzenie opisanego wyżej obozu, gdyż wynieśliśmy z niego bardzo dużo korzyści, a przede wszystkim zwiedziliśmy jeden z najpiękniejszych zakątków naszej wielkiej Ojczyzny.

*Uczestnik.*



# PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

PŁK. TADEUSZ TABACZYŃSKI.

## Zasady prowadzenia musztry

### I. Cel musztry.

Musztra jest potężnym czynnikiem wychowania i wyszkolenia żołnierskiego. Jest zatem środkiem, a nie celem.

Musztra wyrabia:

1. Karność odruchową,
2. Napięcie woli, uwagi oraz energię
3. Poczucie siły i zwartości oraz przynależności do oddziału jako jednolitej całości.
4. Piękną i sprężystą postawę żołnierską (wyrabiając jednocześnie ciało fizyczne).

Karność odruchowa ma w boju ogromne znaczenie, zwłaszcza w najcięższych momentach walki, gdy człowiek przestaje myśleć, gdy pod wpływem grozy bitwy, strach i instynkt samozachowawczy bierze często górę nad rozsądkiem i najpiękniejszymi nawet cnotami żołnierskimi. Wówczas komenda, rozkaz (znakiem lub gwizdkiem) potrafi podważyć do nakazanego czynu.

Dobrze wpojona karność odruchowa, polegająca na mechanicznych czynnościach nakazanych komendą, pozwala na opanowanie wstrząśniętych i obezwładnionych nagłym niebezpieczeństwem żołnierzy w najbardziej krytycznych momentach walki (popłoch, panika).

Drobiazgowość i pełne napięcie, zarówno umysłowe, jak fizyczne, stanowi zasadę każdego ćwiczenia z zakresu musztry. Wyrabia to bezwzględność i szybkość w wykonaniu każdego rozkazu.

Jednocześnie wykonywania pewnych czynności w oddziale zwartym, wyrabia poczucie jednolitości i siły oraz spaja poszczególne jednostki w zwartą całość.

Dobra i piękna postawa żołnierska imponuje, sprężystość ruchów przenosi się odruchowo na wszystkie czyny żołnierza, co daje mu pewność siebie i dobre samopoczucie.

### II. Wskazówki metodyczne do szkolenia musztry.

#### 1. Dobry przykład.

Żołnierz jest wiernym odbiciem swych

przełożonych, a szczególnie tych, których ma stałe przed oczyma. Postawa i zachowanie się instruktora odbija się jasrawo na postawie podległego mu oddziału. Jeśli instruktor stać będzie niedbale z rękami w kieszeniach, poruszać się ospale i bez życia, wydawać komendy cichym głosem i ślamazarnie — udzieli się to podwładnym, osłabiając ich energię i sprężystość wykonania.

#### 2. Szkolenie stałe.

Musztrę należy przerabiać stale, a nie tylko przed defiladą lub wtedy gdy „oddział zaczyna się rozłazić”.

#### 3. Wymaganie form stałe i wszędzie.

Musztrę należy stosować nie tylko w godzinach na nią przeznaczonych, ale wszędzie, gdzie żołnierz lub zespół występuje (zbiórki, raporty, przemarsze do zajęć, przeglądy i t. d.).

#### 4. Ćwiczenia krótkie lecz intensywne.

Musztra dobrze prowadzona wymaga dużego napięcia siły nerwów i woli. Należy się liczyć z możliwościami żołnierza. „Przeciąganie struny” może spaczyć właściwy — wychowawczy — sens musztry. Żądania ponad siły — demoralizują.

#### 5. Stosowanie w odpowiednim miejscu i czasie.

Musztrę należy ćwiczyć w odpowiednim czasie i miejscu; np. trudno wymagać dobrego kroku na wertepach, dobrej postawy w ciemności i t. p.

Nie stosować musztry i komend w ćwiczeniach bojowych, chyba, że zajdzie konieczność przywrócenia dyscypliny oddziałowi.

#### 6. Komenda „bacność” — święta.

Nie szafować komendami, a w szczególności komendą „bacność”, bo zobojętnieje. Nie stosować komendy, dopóki żołnierz nie umie jej jeszcze dobrze wy-

konać. Początkowo szkolić na zapowiedź: „przyjmijcie postawę zasadniczą” — „na ramię broń ćwiczy”.

Unikać długotrwałych i przedwczesnych zbiorów, oraz długiego przetrzymywania oddziału w postawie zasadniczej. W wypadku dłuższego oczekiwania w szykach zwartych, najstarszy ma prawo zezwolić na rozmowę i palenie papierosów w szeregach.

Wchodzenie i wychodzenie z budynków powinno zawsze być poprzedzone komendą „odrabiono” i ewentualnie rozkazem „w izbach od czoła rozejść się”.

### III. Metoda instruowania musztry.

#### 1. Musztra pojedynczego żołnierza.

Przed rozpoczęciem nauki musztry należy wyjaśnić jej cel. Oddział ustawić w szeregu z odstępami.

Następnie:

- a) Powiedzieć co będzie przerabiane
- b) Pokazać daną czynność.
- c) Wyjaśnić do czego ona służy i na jaką komendę lub rozkaz się wykonuje.
- d) Ewentualnie rozłożyć czynność na tempa.
- e) Nakazać wykonywanie czynności na rozkaz: „...pojedynczo ćwiczy”.
- f) Kolejno sprawdzać wykonywanie.

Instruktor ucząc pojedynczego żołnierza stoi trzy kroki przed nim. Nie wolno poprawiać ręką. Żołnierz dużo prędzej usunie błąd, o ile na słowną uwagę instruktora, błąd sam poprawi. Żołnierzy, którzy prędzej opanowali jakąś czynność wyróżniać, przez nakazanie im wykonania danej czynności przed frontem zespołu, a nawet przez kilkuminutowe zwolnienie ich od dalszego wykonywania. Wyrabia to współzawodnictwo i przyspiesza szkolenie. Zespół ćwiczący należy zawsze ustawić tyłem do słońca i wiatru. Czas ćwiczenia nie powinien przekraczać 45 minut, w tym musi być jednak 1—2 minut przerwy.

#### 2. Musztra zwarta oddziału.

Instruktor stoi przed środkiem oddziału w odległości połowy szerokości frontu. Wydaje komendy w postawie zasadniczej, głosem donośnym jednak nie przesadnym (nie krzykiem), tak, aby cały oddział dokładnie słyszał.

Przed wydaniem pierwszej komendy, instruktor musi kolejno spojrzeć każdemu w oczy (nawiązanie kontaktu), a następnie skontrolować równanie i krycie. Po wydaniu każdej komendy, musi skontrolować dokładność wykonania i ewentualne usterki poprawić. Po kilku czynnościach dać „spocznij” i wymagać aby sami strzelcy natychmiast poprawili równanie i krycie.

W ćwiczeniach marszu oddziału instruktor nie powinien biegać za oddziałem, natomiast oddział winien chodzić około niego.

# STRZELEC OBYWATEL

## Na manewrach

Zaraz po żniwach rozpoczęły się manewry. Do Sosenek przyjechali najpierw kwatermistrze i wyznaczili kwatery, a później przemaszerował cały pułk z orkiestrą na czele. Co dzień wieczorem orkiestra wychodziła na wygon i pięknie grała. Chciałoby się słuchać tego grania choćby i całą noc. Zapominało się wtedy o bolących krzyżach i zmęczonych rękach. Cała wieś jakby się odmieniła. Ludzie wcześniej niż zwykle wracali z pola i zamiast iść do domów na wieczór zbierali się na wygonie i wesoło gwarząc czekali, aż się zacznie muzyka. Niektórzy nawet po kilka kilometrów przychodzili, aby cieszyć swe oczy widokiem polskich żołnierzy i uradować uszy słiczną muzyką. Wszyscy się tu znali, pozdrawiali i wzajemnie sobie opowiadali zasłyszane nowiny.

Jednego dnia pojawił się na wsi jakiś obcy człowiek. Kręcił się wieczorem koło orkiestry, zagadywał wiejskich chłopaków, a najciekawszy był skąd to wojsko przyszło i ile go jest we wsi. Ubrany był jak inni, tylko ręce miał jakoś bielsze. Chodząc od gromadki do gromadki, zagadnął i Józka Gąsiorka. Czy nie mógłby go przenocować, bo późno już, a nie chce mu się wracać do domu. I czy u Józka kwatrują prości żołnierze, czy może oficerowie. Józkwowi nie podobała się ta rozmowa. Co kogo obchodzi, kto u niego w chacie nocuje. Ciekawy jakiś czy głupi? Jakby nie wiedział, że na manewrach tak jak na wojnie. Nie wolno nic rozpowiadać, bo szpieg może podsłuchać i donieść wrogowi. A może to szpieg?

Józek powiedział, że noclegu dać nie może, bo wszędzie śpią żołnierze, a jak kto chce spać we wsi to niech idzie do sołtysa. Już sołtys jakoś poradzi. Nieznajomy jeszcze coś zagadał i poszedł w stronę wsi. Józek — nieznacznie za nim. Sam nie wiedział czemu. Ot, nie podobały mu się te ręce niespracowane.

Józek był dobrym strzelcem.

Na wykładach nie liczył jak inni much na powale, lecz starał się zrozumieć i zapamiętać, to co mówili instruktorzy. Zdał już drugi stopień P. W. i teraz z radością czekał zbliżającego się poboru. Idąc przez wieś patrzył co robi nieznajomy, a jednocześnie przypominał sobie pogadanki o szpiegach i o tajemnicy wojskowej. Wydawało mu się, że wojsko jest jak sękate drzewo. Jeśli kto będzie je bił na oślep, to siekierę po sękach stępi, może i trochę drzazg nałupie, ale drzewo zostanie. Ale niech tylko rębacz dobrze się pniakowi przyjrzy, niech zręcznie w słabsze miejsce uderzy, to może pniak rozłupać.

Tak. Tak. Szpieg to właśnie podpatruje te słabe strony wojska. Wszystko go ciekawi. I mostki na drodze, żeby wróg wiedział, którędy łatwiej mu będzie przejść, i uzbrojenie żołnierzy i ich ilość w kompanii, czy w pułku, i nazwiska dowódców, i nawet jakie ci dowódcy mają charaktery, który jest porywczy, który spokojny, czy go żołnierze lubią i czy on dba o nich. A wszystko to jest „tajemnica wojskowa”. Nawet nie wiadomo co nie jest tajemnicą, więc lepiej z nieznajomymi nic o wojsku nie mówić.

Rozmyślając tak doszedł do środka wsi. Nieznajomy wszedł do chaty Wojciecha Snopka, przed którą była chorągiewka i napis: „Centrala telefoniczna”. Wszedł tam i długo nie wychodził. Józek namyślał się co zrobić. Śledzić go samemu? A czy to on będzie umiał? Jeżeli to szpieg, to go wystraszy, a jeżeli nie — nadaremnie czas traci. Lepiej niech inni się tym zajmą. Ale kogo zawiadomić? Do wójta lecieć — daleko, posterunek policji — też kilka kilometrów. A tu już noc zapada. We wsi komu powiedzieć, to się wyśmieją i też nic nie pomoże. Przypomniawszy sobie Józek, że instruktor mówił:

— Jak pilna sprawa, to wal bracie do dowódcy oddziału wojskowego — do oficera.

I tak Józek zrobił. Pułkownik przyjął go w swej izbie, a jak usłyszał o co chodzi, zaczął wypytywać a wszystko co tylko Józek o tym obcym wiedział. Potem podszedł do telefonu, pokręcił i coś zaczął mówić. Co, tego już Józek nie słyszał, bo pułkownik kazał mu wyjść.

A na drugi dzień rano nowina po wsi poszła. Szpiega złapali u Wojciecha Snopka w stodole. I kartki jakieś znaleźli z zapiskami. Pułkownik od razu powiedział wójtowi, że to zasługa Józka i nawet pochwalił go przed frontem całego pułku. I do odznaczenia obiecał go przedstawić. A na zakończenie swych pochwał przypiął Józkwowi do marynarki swoją odznakę pułkową, mówiąc:

— A to masz bracie na pamiątkę, żeś tajemnicę naszego pułku przed wroga ciekawością uchronić zdołał.

Stefan Wośkowski.

## ODDZIAŁ Z. S. W PIASKACH KOŁO LUBLINA PRZEKAZAŁ 8 TYSIĘCY KG ŻŁOMU ŻELAZNEGO NA F. O. N.

Oddział gminny Związku Strzeleckiego w Piaskach koło Lublina zbierał żłom żelazny na terenie gminy pod hasłem:

„Czynem uczcijmy Imieniny Naszych  
Dostojników Państwowych”

Rozpoczął pracę 1 lutego a zakończył 18 marca.

Niedawno 3 samochody Kadry Pancernej O. K. II — Lublin — prowadzone przez uczniów kardy, odbywających naukę jazdy po szosie Lublin — Piaski, przewiozły żłom (bez żadnych kosztów przewozu) do Składnicy Uzbrojenia w Lublinie.



Po załadowaniu żłomu.



## Po XIII Narodowych Zawodach Strzeleckich

Wieczorem 26 lipca w sali Kasy Garnizonowej w Krakowie odbyło się przy udziale licznych przedstawicieli władz i społeczeństwa uroczyste zakończenie XIII Narodowych Zawodów Strzeleckich. Z programu tedy tegorocznej pracy naszego zrzeszonego strzelectwa sportowego został wyczerpany I okres strzelań, którego ukoronowaniem były właśnie Zawody Narodowe.

Końcowa klasyfikacja jednostkowa i zespołowa została ogłoszona w komunikatach prasowych bezpośrednio po zamknięciu zawodów. Uważamy za przedwczesne opieranie się całkowicie na ogłoszonych wynikach w prasie, gdyż z doświadczenia wiadomo, że poza błędami drukarskimi mogą zachodzić jeszcze różnego rodzaju omyłki w obliczeniach Komisji klasyfikacyjnej, która zwykle ustala ostateczny komunikat dopiero po pewnym czasie, po przeprowadzonej kontroli w spokojnych warunkach.

Mimo to można już na podstawie ogłoszonych danych wysnuć pewne wnioski o zdobyczach osiągniętych przez nasze strzelectwo w tegorocznych strzelanich w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Przyjmując ilość uczestników za prasą na okragło 776 (w tym 20 kobiet) musimy stwierdzić, że ilość ta jest większą o około 100 zawo-

dników niż w Wilnie ub. roku. A więc cieszymy się postępowaniem pod względem ilości strzelców, biorących udział w zawodach. Zaznaczyć tu wypada wciąż jeszcze przegniatającą liczbę zawodników wojskowych nad cywilnymi (70% wojsko).

Z jednej strony jest to zjawisko dodatnie, gdyż wskazuje niezbicie na to, że armia nasza podkreśla gremialnym udziałem swych zespołów wagę i znaczenie Narodowych Zawodów i strzelectwa, jako sportu obrony narodowej. Z drugiej strony — jest to dowód, że społeczeństwo, którego armia jest zaledwie małą częścią, czynnie bardzo nikły jeszcze bierze udział w uprawianiu sportu strzeleckiego skoro z wielomilionowej masy swych obywateli nie może dotychczas wystawić choćby tyleż zawodników, ile daje wojsko.

Jeśli chodzi o ogólny poziom strzelań, to pytanie, czy był wyższy od zeszłorocznego, jest dość trudne, a przynajmniej odpowiedź musi być wypośrodkowana po głębszych badaniach i znacznie później.

Wyniki rekordowe, które zresztą nie są właściwym miernikiem poziomu ogólnego, owszem były. Do niewątpliwych i najciekawszych należą:

1. Rekord polski *por. Matuszaka* w karabinie dowolnym do tarczy

na 300 mtr. z trzech postaw. 537 punktów na 600 możliwych (w roku ubiegłym miał *por. Matuszak* 526 pkt.).

2. Rekord polski z wyrównaniem rekordu światowego z karabinka dowolnego sportowego na 50 mtr. w postawie leżącej. Zdobył go *p. Hrydziewicz* z P. P. W. Wilno, osiągając 398 pkt. na 400 możliwych.

3. Rekord polski w pistolecie wojskowym na 20 mtr. — osiągnięty przez *mgr. Zbigniewa Doktora* (Kraków) — 185 pkt. (200).

4. Rekord kobiecy z karabinka sport. dowolnego na 50 mtr. leżąc, który ustaliła *p. Jurkowska* wynikiem 392 pkt. (400).

Natomiast w innych konkurencjach poprzednie rekordy nie zostały pobite. W niezmiernie ważnych strzelanich z karabina wojskowego do tarcz na 300 mtr. zarówno zespołowe jak i jednostkowe wyniki były niższe od wileńskich. I tak: najlepsi strzelcy z trzech postaw osiągnęli tego roku 486, 484 i 483 pkt., podczas gdy w Wilnie było 501, 493 i 488 pkt. Najlepsze 3 zespoły w tejże konkurencji miały w tym roku 1357, 1340 i 1340 punktów, w Wilnie natomiast — 1387, 1377 i 1375 pkt. Różnica jest dość duża.

Z braku miejsca nie możemy tu przytoczyć przykładów z innych konkurencyj. Należałoby jednak przyjąć, że poziom w niektórych konkurencjach wykazuje spadek, w innych zaś podwyższenie. Z dużą pewnością natomiast można powiedzieć, że za to kobiety wykazały w tym roku doskonałe przygotowanie i że ich poziom zaznaczył się postępowaniem, godnym pochwały i zażdrości mniej szczęśliwych zawodników męskich.

Na rzeczywisty krok naprzód i



Strzały honorowe do tarczy.



Prezydent Kaplicki przecina wstęgę.



Podnoszenie flagi.

prawdziwy sukces zapisać trzeba wzmożone zainteresowanie władz i społeczeństwa XIII Zawodami i szczególnie zainteresowanie prasy na czele z dziennikarzami krakowskimi (I. K. C.) i warszawskimi, które w tym roku śledziły przebieg zawodów i podawały komunikaty (wprawdzie czasem zbyt drobnym drukiem i w zbyt skromnym miejscu) naogół dobrze, często z odpowiednimi, przyciągającymi uwagę czytelników nagłówkami.

Miejmy nadzieję, że następne XIV Narodowe Zawody Strzeleckie, które odbędą się w roku 1939 również w Krakowie, doczekają się honorowego miejsca na szpaltach wszystkich czasopism w Polsce.

Kończąc dzisiejsze omówienie XIII Nar. Zaw. Strz. zaznaczamy, że powrócimy jeszcze w swoim czasie do ich oceny. S. A.

## NOWE KSIĄZKI

Lipcowy zeszyt „NIEPODLEGŁOŚCI” (48) otwiera artykuł pióra dra Franciszka Pajaczowskiego, omawiający życie kulturalne Lwowa w czasie walk polsko-ukraińskich od listopada 1918 r. do czerwca 1919 kiedy Lwów przechodził często ciężkie chwile, będąc obleżony i ostrzeliwany przez wojska ukraińskie.

W dziale rewelacji odnoszących się do Józefa Piłsudskiego ogłosił kilkanaście swoich rozmów z Piłsudskim Władysław Baranowski, poprzedziwszy je wstępem, w którym doskonale naszkicował klimat i atmosferę panującą przy każdorazowym zatknięciu się z Józefem Piłsudskim. Rozmowy te, prócz szeregu wiadomości odnoszących się do biografii Józefa Piłsudskiego przynoszą wiele nowego materiału związanego z najnowszą historią Polski. Autor rozmów stykał się z Józefem Piłsudskim w latach 1916 — 1931, pełniąc w tym czasie szereg funkcji politycznych i stąd główny temat rozmów nosi silny i żywy związek z wydarzeniami rozgrywającymi się na szerokiej arenie w skali międzynarodowej.

Rubryka listów Józefa Piłsudskiego przynosi kolejno dwa listy z 1895 r. z czasów P. P. S'u, które „Niepodległość” publikuje już od lat kilku. W dziale wspomnień Tadeusz Katelbach dał opis nastrojów młodzieży akademickiej w latach okupacji niemieckiej w Warszawie i funkcjonowania szkół wyższych. Ciekawy ten obraz niewątpliwie będzie przez autora kontynuowany tym bardziej, że w pracach ogłoszonych osobno poruszał już autor fragmenty tych zjawisk. Również bardzo ciekawe i bardzo mało znane fakty podała dr. Elżbieta Dębicka we wspomnieniach odnoszących się do organizacji polskich działających w Tarnopolu. Wspomnienia są tym cenniejsze, że brak współczesnych źródeł nie daje możliwości dla historycznego badania tych czasów.

„Niepodległość” zaczyna w coraz większym stopniu zwracać uwagę i wciągać na swoje łamy zagadnienia leżące dotychczas odłogiem, realizując przez to swój naczelną postulat możliwie najbardziej wszechstronnego zbadania życia polskiego na wszystkich ziemiach polskich.

## Z terenu strzelectwa

### WYJAZD POLSKIEJ DRUŻYNY STRZELECKIEJ DO BUDAPESZTU.

Bratni naród węgierski obchodzi 900-letnią rocznicę śmierci swego Wielkiego Króla, Św. Stefana. W ramach uroczystości, które odbędą się z okazji tej rocznicy, Związek Strzelców Miejskich Budapesztu, będący odpowiednikiem naszych Bractw Kurkowych, zorganizował Międzynarodowe Zawody Strzeleckie, w czasie od 14 — 18 sierpnia, na które zaprosił serdecznie reprezentację polskiego strzelectwa sportowego. Zaproszenie to przyjął Zarząd Główny Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego i zestawiał z 5-ciu klubów odpowiednią drużynę reprezentacyjną w sile 14-tu zawodników i zawodniczek. Drużyna wyjechała do Budapesztu dnia 11 sierpnia. Weźmie ona udział w licznych konkurencjach pod kierownictwem Szefa Oddziału Strzelectwa Komendy Głównej Z. S., ob. majora Stanisława Stawarza.

### STRZELANIE KRÓLEWSKIE BRACHTWA STRZELCÓW KURKOWYCH.

Dn. 29 ub. m. odbyło się w Warszawie na strzelnicy szczęśliwickiej przy u-

dziale 17 zawodników, z których ukończyło całkowicie zawody 15 braci — strzelanie królewskie bractwa strzelców kurkowych.

Godność Króla Kurkowego zdobył ponownie brat Maciej Nowak, godność I-go i II-go Rycerza, brat Janusz Markiewicz i Artur Auterhoff — za ogólną ilość punktów zdobytych w strzelaniu z karabinu Aydt'a na 185 m, z karabinu wojskowego na 100 m i z karabinku sportowego na 50 m.

Nagrody indywidualne za najlepsze strzelanie z tych trzech broni uzyskali bracia: inż. Artur Goebel, Jan Leixner i Janusz Markiewicz.

Uroczysta intronizacja Króla Kurkowego, oraz wręczenie odznak, dyplomów i nagród zwyciężskim braciom zawodnikom, odbędzie się w bież. mies.

### SUKCES STRZELCÓW POZNANSKICH.

W zawodach PW i WF, w których uczestniczyły organizacje sportowe m. Poznania strzelcy poznający uzyskali cztery pierwsze miejsca, a mianowicie w strzelaniu, wieloboju wojskowo-sportowym, w pływaniu oraz w sztafecie.

**„Sport strzelecki — to dyscyplina nerwów i woli”**



# ORLEĆTA

## Z obozu orląt nadniemeńskich

Ruch orlećy w powiecie lidzkim rozpoczyna stawiać dopiero pierwsze kroki. Miejscowi działacze Związku Strzeleckiego poważnie zastanawiali się, w jaki sposób zapoczątkować akcję orleć, aby dała ona możliwe jak największe wyniki. Trzeba było najpierw pomyśleć o drużynowych, którzy zorganizowaliby w poszczególnych punktach powiatu drużyny orleć. Drużynowym może zostać tylko chłopiec objawiający wymagane do pełnienia tej funkcji uzdolnienia i obdarzony takimi cechami, jak silna wola, poczucie obowiązku i posłuch u rówieśników. Kandydaci na drużynowych orląt zostali wybrani z terenu przy pomocy nauczycielstwa pracującego, lub przynajmniej sympatyzującego ze Związkiem Strzeleckim.

Gdy już lista kandydatów była ustalona, członkowie zarządu i komendy powiatu Z. S. głosili się w jaki sposób zgromadzić przyszłych drużynowych orląt i jak ich przygotować do odpowiedzialnej i trudnej pracy. Słusznie postąpili organizatorzy, że gromadę kandydatów na drużynowych orląt wywieźli w nadniemeńską, przepiękną okolicę i zorganizowali ją w przystosowaniu do życia obozowego. Bo co więcej może nau-

czyć zaradności i zbliżyć do siebie chłopców, jak nie pobyt na łonie przyrody we wspólnej gromadzie? Gdzie więcej trzeba mieć hartu, inicjatywy, sprytu i wyrobienia?

Nadniemeńskie niebo, pełna powabu woda, idealnie czyste i nasiąknięte aromatem powietrze wzmacniają siły, dają czerstwy wygląd, potęgują miłość do stron ojczystych, zabijają w zarodku wszystko co złe, karłowate. a budzą do wzrostu wszystkie dodatnie strony duszy chłopięcej.

Bo człowiek, jak roślina: dusi się i degeneruje w wilgotnej i ciemnej piwnicy, a pełnię rozwoju zdobywa tylko w warunkach słonecznych i przestronnych.

Sama nazwa orlećta przywodzi nam na myśl coś z rozmachu, podniebnych szlaków i lotu króla ptaków. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak wielki wpływ mają na naszą psychikę i organizm warunki zewnętrzne.

Młode pokolenie Polski, narybek organizacji Z. S., musimy wychowywać w zetknięciu z przyrodą, a wtedy nie tylko wychowamy prawych, ale i dzielnych obywateli.

Przyjrzyjmy się jak płynie życie obozowe.

Orlećta z powiatu lidzkiego przybyły nad Niemen i musiały założyć sobie własną osadę. Ponieważ był to pierwszy obóz orlećy na tym terenie, trzeba było pokonywać wiele przeszkód i dużo nadrabiać własną pracą i własnymi pomysłami. Mimo zabiegów organizatorów namioty spóźniły się o dwa dni i trzeba było nocować pod gołym niebem. Orlećtom nie brakło inicjatywy i wpadły one zaraz na pomysł zbudowania szałasów z gałęzi. Czy warto jednak niszczyć drzewka dla paru nocy? Miłość do przyrody wzięła górę: — zrezygnowano z szałasów, a gdy poczał w drugą noc pruszyć mały deszcz, obóz przeniósł się do budynku kolejowego w pobliżu stacji Niemen, zrezygnował z przyjemności związanych z szałasowaniem.

Gdy przyjechały namioty chłopcy z ogromnym zadowoleniem zabrali się do ich rozpinania, urządzenia i ozdabiania.

Pracy było niemało i spryt musiał



*Obiad pod sosną.*

być niebylejaki, by wszystko to co dziś już jest w obozie, urządzić i tak pomyślowo ozdobić.

Namioty ustawiono w trzech rzędach, po trzy dla każdej drużyny. Chłopców jest 36, w każdej drużynie po 12-u. Namioty pięknie ozdobiono klombami z mchu, muszli i szyszek. Najlepiej prezentuje się klomb z podobizną Marszałka Piłsudskiego oraz drugi z Orłem Strzeleckim. Cały teren obozu, zajmujący młowniczy skrawek lasu sosnowego, obwarowany jeziorkiem, wzgórzem i strumykiem przylega do rozlewnego Niemna i ma wygląd odświętny. Gałęzie, szyszki i wszelkie śmiecie leśne zostały pracowicie usunięte przez 36 par rąk orlećcych. Te same ręce urządziły ognisko, przed którym siedzi się w miękkim, mchem wyściełanym fotelu oraz miejsce do posiłków. Poza tym orlećta zbudowały piękną bramę wejściową, wkopały maszt, urządziły kuchnię i urządzenia higieniczne.

Obóz na 36 osób to nie taka prosta rzecz, a zorganizowanie w nim życia wymaga dużo wysiłku i ochoczej pracy. Ale teraz chłopcy mieszkają jak królewicze z bajki. Jest pokój sypialny - namiot, jest jadalnia pod rosochatą sosną na wysokim pagórku, jest salon przy ognisku, jest miejsce do modlitwy i do zabaw. Niczego nie braknie.

We dnie świeci promieniste słońce i barwi na brąz skórę, a jego promyki przyjemnie muskają obnażone plecy, ramiona i nogi. Gdy jest trochę za ciepło można ochłodzić się w błękitnej toni Niemna.

Bywa, że słońce zakryją chmury, a wtenczas godzinami można się wpatrywać w ich rozlewnie i co chwila odmienne kształty. Czasem deszcz bębni po płótnie namiotu swoją melodią tęskną i



*Niedzielną msza polowa w Obozie.*



*Odpoczynek poobiedni nad strumykiem.*



*Orlęta pomagają przy zajęciach gospodarskich.*

przeciągła. W nocy gwiazdy migocą, lub przygasają gdy księżyc rozpocznie wędrówkę po niebie, albo też i całkiem głąną zakryte w pochmurną noc, popłakującą kropelkami wody.

Lecz ktoby tam obserwował, co w nocy dzieje się na świecie. Namiot jest przytulny i zaciszny, pościel sucha i przyjemna, po całodziennym dniu trudów prędko sen skleja powieki. Tylko wartownicy pilnują śpiących, sami walcząc z natrętą sennością, która siada na oczach jak uprzykrzona mucha. Pełniące służbę orlę opiera się jedną ręką na kiju, a drugą rozciera zaspane oczy i tłumi ziewanie.

Kiedyż nadejdzie upragniona godzina zmiany warty. Chciałoby się podpedzić zegarek ale honor nie pozwala, bo kolega też jest zmęczony i może śni słodkie sny. Ale oto nadszedł czas. Targa za ramię Józka, a tamten coś mruczy nieprzytomnie otwierając oczy.

Rano pobudka i żartów z nią nie ma. Ktoby to w domu chciał wstawać tak od razu, na rozkaz? Tu nie ma czasu do namysłu, bo już koledzy trzepią koce i prześcieradła, zabierając się zrećnie do uporządkowania namiotu.

Mycie się w Niemnie, modlitwa i śniadanie. Dzień jest naładowany pracą, odpoczynkiem i przyjemnościami zabawy.

Trzeba pomagać w kuchni kucharce, gdyż sama nie może przygotować wszystkiego na liczną i świetnymi apetytami odznaczającą się gromadę. Pięknym momentem dnia jest obiad. Opalonym gromadka, jednolicie przystrojona w spodnieki zasiada wzdłuż prymitywnych stołów pod sosną, która osłania gromadkę przed żarem słońca.

Przy ognisku śpiewy, pokazy i wszystko to, na co zdobyła się pomysłowość i inicjatywa. Najlepsze rzeczy gromadzą się do wspólnego repertuaru na ogniska reprezentacyjne z udziałem gości. Nie ma niemal dnia, w którym nie zawiąłyby ktoś do obozu orlęcego. Był tu obóz harcerski, były różne przygodne grupki i pojedyncze osoby. Przyjechał nawet

sam komendant okręgu Z. S., komendant powiatu, dowódca jednego z pułków, starosta powiatowy, ksiądz i poseł. Obóz wszystkim się podobał, a najwięcej same orlęta, zrobiona przez nich kapliczka i obozowy gulasz.

Komendant obozu i dwóch instruktorów ze swej strony pracują nad tym, by z 36 orląt zrobić tyłuż dzielnych dru-

żynowych, którzy będą mieli zaszczyt pierwsi rozpocząć pracę orlęcą w powiecie. Jestem przekonany, że dzielne orlęta nadniemeńskie rozpoczną po obozie intensywną działalność na swoich terenach i dowiodą, że każdy uczestnik obozu potrafi być dzielnym organizatorem pracy orlęcej.

*Witold Ródziewicz.*

## Orkiestra fujarkowa orląt

„Było to tak — mówi orlę — pewnego dnia przyniósł ob. komendant fujarki i powiada: orlęta musicie się nauczyć grać — stworzymy naszą własną oddziałową orkiestrę fujarkową”.

Dostał każdy z nas wybranych do tej orkiestry patyk z dziurkami, niby fujarkę i mamy się uczyć grać. Jak tu grać na tym kołku? Tyle dziur — gdzie dmuchać? Każdy stał jak fujara... Nikt z nas orląt, jak było nas szesnastu, wybranych do tej orkiestdy nie wierzył nawet przez chwilę, że nauczymy się grać.

Zaraz po pierwszych lekcjach jednak uwierzyliśmy, że można wszystko, jak się tylko chce. Dziś gramy już, gramy dużo piosenek strzeleckich...”

I patyki zagrały.

Orkiestra piszczałkowa orląt oddziału Z. S. Warszawa - Śródmieście im. Pierwszej Kadrowej — znana już jest w Warszawie ze swych występów, nawet publicznych.

— „Trzeci rok już gramy — mówi orlę — i przez ten czas przeżyliśmy nie jedno wzruszenie. Najgorszy to był ten pierwszy raz — jak na Bielanach witaliśmy następcę tronu rumuńskiego ks. Michała, ale to już dawno było! Teraz wszyscy gramy bez tremy. Graliśmy również na święcie P. W. i W. F. na stadionie Wojska Polskiego, przed p. gen. Olszyną - Wilczyńskim, wtedy to nawet Pan Generał rozmawiał z nami. To były nasze pierwsze występy. Obecnie wszyscy już nas znają. Graliśmy nawet w radio.

Z tym radiem to było tak: przyjechał wielki samochód, wynieśli jakieś kable i druty i przeprowadzili do świetlicy, potem postawili taki jakiś duży syfon i kazali grać, a przedtem — mówi orlę — to jeszcze opowiadał o orlętach do tego syfonu jeden obywatel, rozmawiał z nami, pytał się nas o różne szczegóły z naszego życia orlęcego i znów potem graliśmy. Graliśmy już bez strachu — śmiało — mówi uśmiechnięty artysta — wiedzieliśmy, że słucha nas cała Polska”.

*brz.*

### Z ŻENSKICH OBOZÓW ORLĘCYCH.

Na terenie powiatów: dubieńskiego, krzemienieckiego, horochowskiego i łuckiego w okresie letnim przewidziano zorganizowanie 14-dniowych obozów żeńskich Orląt w wieku od 14 do 16 lat.

Na wymienionych obozach program zajęć obejmuje: wychowanie fizyczne, wychowanie obywatelskie i sprawność orlęcą.

### ORLĘTA Z. S. ZBORÓW W MANIFESTACJI „DNI KOLONIALNYCH”.

W manifestacjach m. Zborowa podczas „Dni kolonialnych” wraz z innymi miejscowymi organizacjami, stowarzyszeniami i licznym społeczeństwem, najokazalej wystąpił Oddział Z. S. z własną orkiestrą i oddziałem dziarsko maszerujących Orląt.



# STRZELCZYNI

## Przysposobienie zawodowe u strzelczyń Okr. Łódzkiego

W odróżnieniu od ub. roku, kiedy to cała niemal praca ręczna strzelczyń ogniskowała się przy robieniu rękawic dla wojska — w b. r. nastąpił nawrót do normalnych zajęć na kursach czy zwykłych zbiórkach. Powiaty, mające duże doświadczenie w urządzaniu kursów, prowadzą w dalszym ciągu ten system pracy z dużymi rezultatami i zadowoleniem strzelczyń oraz ich środowiska.

Jednocześnie podjęta została inicjatywa urozmaicenia działu robót ręcznych, a mianowicie wprowadzenie nauki tkactwa ręcznego zwykłego i artystycznego.

Pod kierownictwem instruktorki wymienionego działu zostały zorganizowane staraniem Wydziału P. K. Okręgu IV Z. S. — kursy tkactwa ręcznego w powiecie opoczyńskim, a mianowicie — w samym Opocznie, Petrykozach i Kamiennej Woli.

Ten rezultat pracy dwutygodniowej (po 3 godziny dziennie) jaki miałam przyjemność zobaczyć w czasie swojej wizytacji w Petrykozach — piękne tkaniny, sweterki, szale, chusty, bluzki — wszystko to sprawiło mi nie tylko wiele radości, ale upewniło, iż została dokonana rzecz pożyteczna.

Z żalem trzeba było odwołać instruktorkę tkactwa ręcznego z powiatu opoczyńskiego i koneckiego ze względu na

równowagę pracy w poszczególnych powiatach.

W Łodzi, w lokalu Kmdy Powiatu III Z. S. odbył się kurs dla delegatek oddziałów żeńskich z terenu miasta. Na kursie przeszkolono 20 strzelczyń, zajęcia odbywały się codziennie w godz. 17 — 21. Wśród uczestniczek kursu przeważały „gospodynie lokalu”, chociaż nie brakowało i strzelczyń z powiatu I, czy też IV, a nawet z dalekiego pododdziału „Zdrowie”.

Z przyjemnością oglądałyśmy wystawę prac — poduszki, materiały tkane, serwetki, szale, bukietki kwiatów i inne piękne prace.

Zgromadzone kursistki zadowolone, wesołe informowały zebranych o ekspozycjach, o odbytym kursie, o planach na przyszłość.

M. F.

### Z ŻYCIA ODDZIAŁU ŻEŃSKIEGO Z. S. W IWIEŃCU

W pierwszych dniach maja rb. pododdział Iwieniec Zw. Strzeleckiego otrzymał proporzec oddziałowy, jako nagrodę za dobrą pracę. Proporzec został zakupiony przez ob. kmdtkę oddziału Z. S. Iwieniec i wręczony ob. Popławskiej Janinie w obecności członków zarządu oddziału Iwieniec. Piękne słowa przemówienia ko-



*Warta honorowa strzelczyń przed popiersem Józefa Piłsudskiego w Iwieńcu.*

mendantki oddziału ob. Michaliszynowej Elżbiety wzruszyły serca strzelczyń, jak również podniosłe słowa ob. Popławskiej nadały chwili uroczysty charakter.

Ob. Popławska klęcząc złożyła przyrzeczenie w imieniu całego pododdziału i przyjęła proporzec od ob. Michaliszynowej.

Po wręczeniu proporca nastąpiła zbiórka całego oddziału Iwieniec, poczem w zwartym szyku pod komendą ob. Michaliszynowej oddział odmaszerował na mszę polową i defiladę.

### ODPRAWA KIER. P. K. I KMDTEK POW. W WILNIE.

W Wilnie odbyła się bardzo liczna obeszana odprawa kierowniczek i komendantek pow. P. K. z udziałem działaczek organizacyjnych w oddziałach i pododdziałach.

Poza omawiającymi najistotniejsze problemy organizacyjne, sprawozdaniami kierowniczek i komendantek poruszono aktualne w okresie letnim sprawy obozów i akcji wyszkoleniowej, zreferowano i przedyskutowano wytyczne pracy letniej w pododdziałach i przygotowanie nowego roku wyszkoleniowego.

W odprawie wzięły udział: kierowniczka P.K. Z.S. ob. Wasiutyńska i ob. insp. Wesołowska jako przedstawicielki Wiadź Głównych. Ze strony władz Podokręgu omawiali sprawy organizacyjne: kier. P. K. Podokręgu ob. Łukasiewiczowa J. i podokr. Oberleitner, z-ca kmdta Podokr.



*Wręczenie proporca pododdziałowi żeńskiemu Z. S. Iwieniec.*

# DZIAŁ ROLNICZY

## Hodujmy jedwabniki

Staraniem VI Okręgu Z. S. zorganizowany został w czerwcu 1938 r. w Żółkwi kurs hodowli jedwabników, na którym zapoznali się strzelcy w sposób teoretyczny i praktyczny z hodowlą jedwabników.

Kurs ten, zorganizowany przy współudziale Lwowskiej Izby Rolniczej, odbył się w miejscowej szkole w Żółkwi, gdzie w jednej z sal szkolnych zainstalowano wylęgarnię zaopatrzoną w stojaki z półkami na gąsienice, w innych natomiast salach zakwaterowano uczestników kursu

Wszelkie urządzenia służące do hodowli i wylęgu gąsienic sporządzone zostały na miejscu przez uczestników kursu pod kierownictwem instruktora.

Świetne wyniki kursu oraz duże możliwości hodowli jedwabników w Polsce powinny stanowić dla strzelców podjętą do zainteresowania się hodowlą morwy i jedwabników.

Jedwabnictwo bowiem jest tą gałęzią przemysłu, która ma specjalne znaczenie dla obrony Państwa. Prawdziwy jedwab jest niezbędny do wyrobu woreczków prochowych, spadochronów rakietowych i samolotowych, do wyrobu najtrwalszych masek przeciwgazowych, linek i sznurów spadochronowych oraz nici chirurgicznych.

Hodowlę jedwabników prowadzi się tylko raz do roku w miesiącu czerwcu. Prowadzić ją może każdy, kto posiada drzewa lub krzewy morwowe własne lub możliwość łatwego z nich korzystania. Czasokres hodowli jedwabni-



Wylęgarnia jedwabników.

ków trwa 5-6 tygodni i przypada na miesiąc czerwiec, wtedy, gdy robót w polu jest najmniej. Kto ma zamiar założyć u siebie hodowlę jedwabników, winien w kwie-



Gąsienice jedwabników w czasie końcowym wychodzenia na oprzędniki.

tniu zamówić jajeczka jedwabników (grenę) w stosunku 1 gram jajeczek na jedno średnie drzewo lub na 60 krzewów w żywopłocie. Dla prowadzenia przeciętnej hodowli 25-30 gramów jajeczek potrzeba około 20 drzew starych około 15-20 letnich lub 200 metrów bieżących żywopłotu.

Po bliższe informacje jakoteż w celu nabywania nasion morwy i greny należy się zwracać do Centralnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą, w której można uzyskać wszelkie wskazówki dotyczące hodowli jedwabników, oraz sprzedaży kokonów. Ponadto może udzielić informacji powiatowy instruktor rolny w każdym powiecie lub inspektorzy jedwabnictwa Izb Rolniczych.

Od nas strzelców w dużej mierze zależeć będzie i od naszej pracy w tym kierunku, czy wieś polska produkować będzie nie tylko len i konopie ale także jedwab.



Ze Strzeleckiego Kursu Hodowli Jedwabników w Żółkwi. 1) Wybijanie zdejmników. 2) Zmiana zdejmników. 3) Karmienie gąsienic liśćmi morwy.



## Ogólne wyniki tegorocznego Marszu Szlakiem Kadrówki

**Kategoria wojskowa.** 1) 18 p. p. — 750 pkt., 2) 39 pp. — 739 pkt., 3) 32 pp. — 723,25, 4) K. O. P. Bryg. Polesie — 723, 5) 19 p. uł. — 721, 6) W. K. S. Zytyń — 720, 7) WKS. Pułtusk — 717, 8) 15 pp. — 714, 9) 10 pp. — 713,50, 10) WKS. Flota — 711,25, 11) 28 pp. — 707, 12) 33 pp. — 704,50, 13) WKS. Chojnice — 700,50, 14) WKS. Jarosław — 696,75, 15) 31 pp. — 695,75, 16) 21 pp. — 695.

**Kategoria przedpoborowa od 18—21 lat.** 1) Z. S. Ostrowiec (Opatów) — 746, 2) Z. S. Janowa Dolina — 735,75, 3) Z. S. Pińczów — 722,50, 4) Z. S. Skarżysko — 714,75, 5) KKS. Gdańsk — 714,26, 6) Z. S. Dubno — 714,25, 7) Z. S. VII Poznań — 683,75, 8) Z. S. Skawina — 668, 9) Z. S. Jeziora Królewska — 664, 10) Z. S. Jędrzejów — 642,50, 11) Z. S. Stopnica — 641,25, 12) Z. S. Piastów — 633,75.

**Kategoria powyżej 21 lat.** 1) Z. S. Janowa Dolina — 746, 2) Z. S. P. M. S. Łódź — 733,75, 3) Z. S. Skarżysko — 721,25, 4) Z. R. Janowa Dolina — 721, 5) Portowy Klub Robotniczy Bałtyk — 717,50, 6) Z. S. Krynica — 707,75, 7) Z. S. Sucha — 701,25, 8) Z. S. Lisa Kuli Warszawa — 700,75, 9) Z. S. Gdynia — 700,75, 10) Z. S. Wilno — 700,25, 11) Z. S. Lublin — 698,25, 12) Z. S. Bandurskiego Lwów — 696,25, 13) Z. S. Warszawa Śródmieście — 695,25, 14) PPW.

Kraków — 693,25, 15) KPW. Kowel — 692,50, 16) Z. S. Zagnańsk — 691,75, 17) Z. S. Łęczyska — 686, 18) Z. S. Poznań — 684,75, 19) Z. R. Łódź — 682,75, 20) Z. S. Leszno — 674, 21) PPW. Warszawa — 673, 22) KKS. Gdańsk — 670,75, 23) Z. S. Przemyśl — 665,75, 24) KPW. Katowice — 657,50, 25) Z. R. Kielce — 656, 26) Z. R. Piastów — 643,75, 27) Z. S. Z. M. Warszawa — 640,25.

**Kategoria sportowa „bez broni”.** 1) Z. S. Zagnańsk.

## POLACY W MIĘDZYNARODOWYCH REGATACH MORSKICH.

W największych regatach morskich na trasie Warumunde - Kilonia, wzięli również udział Polacy. W klasie 50-tej jacht „Panna Wodna” z Akademickiego Związku Morskiego zajął piąte miejsce na 30 startujących jachtów, różnej narodowości.

## POLAK ZDOBYWCA WICEMISTRZOSTWA KAJAKOWEGO ŚWIATA.

W Waxholm pod Sztokholmem zorganizowane zostały mistrzostwa kajakowe świata.

W jedynkach na 10 klm. wielki sukces odniósł harcerz polski Sobieraj zajmując drugie miejsce w czasie 47 min. 35,6 sek. i zdobywając wicemistrzostwo świata za Szwedem Widmarkiem (czas 46,42:8).

Przewidywania trenera polskich kajakowców, berlińczyka p. Erika Arudta potwierdziły się. Sobieraj stanowi dziś rzeczywiście „najwyższą międzynarodową klasę zawodnika kajakowego”.

# ŻYCIE STRZELECKIE

## DOM STRZELECKI W JASLE.

W kwietniu b. r. odbyło się poświęcenie Domu W. F. i P. W. Związku Strzeleckiego w Jasle wybudowanego na stadionie sportowym w Jasle przez Komitet Budowy Domu złożony z działaczy strzeleckich.

Dom wybudowano z ofiar społeczeństwa, dotacji Zarządu Głównego, przy pomocy samorządu miejskiego i powiatowego kosztem około 48.000 zł. i wybitnej współpracy prezesa Zarządu Powiatowego mgr. Barnasia Zbigniewa i inż. Macudzińskiego Stanisława.

Dom posiada kubaturę 2.200 m<sup>3</sup>, ogółem ubikacji 19. Zaopatrzony we wszel-

kie instalacje elektryczne, wodociągowe i gazowe i w wykonaniu stanowi część projektowanego bloku. W tym roku przystępuje Komitet do budowy dalszej części budynku a mianowicie dużej sali ćwiczeń i teatralnej o wymiarach 28 × 12 m.

Kosztorys dalszej części budynku wyniesie kwotę 50.000 zł. i będzie zrealizowany o ile ofiarność społeczeństwa nie osłabnie i Komitet Budowy otrzyma choćby drobną pomoc ze strony samorządu i instytucji państwowych.

W ramach uroczystości poświęcenia odbyło się: uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, przemarsz Oddziałów Związku Strzeleckiego na stadion ulicami miasta, bogato udekorowanymi flagami państwowymi i strzeleckimi, poświęcenie Domu i kamienia węgielnego pod dalszą budowę sali, przekazanie symbolicznego klucza przez Przewodniczącego Komitetu dr. Łęckiego Mieczysława przedstawicielowi Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego Mgr. Millemu Janowi, prezesowi Zarządu Okręgu Z. S., oraz wbijanie gwoździ do podstawy popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po całkowitym ukończeniu, dom ma otrzymać nazwę „Domu Strzelca, im. Marszałka J. Piłsudskiego” i stanowić żywy pomnik Jego Czynów i Myśli.

Wybudowany Dom jest największą i najlepiej wyposażoną siedzibą Z. S. na terenie województwa Krakowskiego i daje piękny początek realizowanej przez



Z uroczystości poświęcenia Domu Strzeleckiego w Jasle.

## DO SOLENIA KARMY W KORYCIE

## DO KONSERWACJI POTRAWÓW

## DO KISZONEK I PARZONEK

Żądaj w każdej Hurtowni  
S o l i

solu bydlęcej mielonej czerwonej  
albo zielonej

po cenie:

50 kilogramów 2 złote 54 grosze  
1 kilogram 5 i pół grosza.

powiaty woj. Krakowskiego akcji Budo-  
wy Domów Z. S.

## ODDZIAŁ Z. S. CHODZIEŻ.

Na dorocznym Walnym Zebraniu Oddziału Z. S. Chodzież po raz piąty wybrano większością głosów prezesem ob. Jągielskiego.

Złożone sprawozdania wykazały dużą ruchliwość i żywotność pracy Oddziału. Kwota uchwalonego budżetu na rok 1938/39 wynosi 1600 zł. Bardzo obszernie omawiano roczny plan pracy oraz sprawę organizacji orląt i sprawę zbiórki łomu żelaznego na F. O. N., która dotychczas dała 9012,5 kg.

## FESTYN O.Z.S. KATOWICE—BRYNÓW

Oddział Z. S. Katowice—Brynów urządził dn. 31. VII. w niedzielę fetsyn ludowy, połączony z zawodami sportowymi, strzelaniem do tarcz i t. d. Festyn rozpoczęto zawodami koszykówki i siatkówki, w których udział wzięli „Sokół” Ligota, O. M. P. Załęże, „Sokół” Załęska Hałda, O. M. P. Ligota i Z. S. Brynów. Nagrodę w koszykówce otrzymał „Sokół” Załęska Hałda, w siatkówce O. M. P. Ligota. Poziom zawodów był dość wysoki. W ramach festynu odbyła się zabawa taneczna na boisku, która trwała do nocy, przy oświetleniu reflektorowym. Na podkreślenie zasługuje liczny udział tutaj społeczeństwa w fetsynie.

## DOM LUDOWY W UŚCIECZKU.

W Uściczku koło Zaleszczyk odbyło się otwarcie Domu Ludowego imienia Marszałka Piłsudskiego wzniesionego staraniem tamtejszego Oddziału Zw. Strzeleckiego oraz miejscowego społeczeństwa polskiego. Koszt budowy wynosi około 7000 złotych, przy czym zaznaczyć należy, że 55% kosztów pokryto z ofiarności społeczeństwa.

## DZIESIĘCIOLECIE ODDZ. Z. S. KATOWICE - ŚRÓDMIEŚCIE.

Związek Strzelecki Oddział Katowice—Śródmieście przeżywał niedawno podnio-



Grupa uczestników obozu Orląt Z. S.  
pow. Biała.

sie chwile z racji obchodu 10-lecia swego istnienia.

Właściwie Oddział istnieje już 11 lat, powstał bowiem w r. 1927 i tylko z powodu przeszkód niezależnych od Oddziału obchód 10-lecia nie mógł się odbyć w ubiegłym roku.

W przeddzień głównych uroczystości oddziały Z. S. Powiatu Grodzkiego Z. S. Katowice oraz zaproszeni goście, z pło-nącymi pochodniami, niesionymi przez orlęta męskie, przy wtórze orkiestry policyjnej, przeszli głównymi ulicami miasta.

Na zakończenie capstrzyku odbyło się tradycyjne „Ognisko strzeleckie”, przy którym — po zagajeniu tegoż przez ob. prezesa Matulę Tadeusza — okolicznościowe przemówienie wygłosił ob. Rzeszotko Aleksander, b. prezes Oddziału i członek zasłużony, po czym nastąpiły śpiewy, inscenizacje, humoreski i t. p.

Wielce urozmaicony był program obchodu dnia następnego. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym odbył



Wręczenie pułkowi pełnego uzbrojenia  
dla 1 żołnierza.

się przemarsz oddziałów Z. S. z bronią i bez, komp. Związku Rezerwistów z bronią oraz zaproszonych gości — na ul. Dworcową, gdzie złożono wieniec z żywych kwiatów na płycie Marsz. J. Piłsudskiego, przy której straż honorową pełniło Kolejowe P. W.

Drugi wieniec złożono na płycie Nieznanego Powstańca Śląskiego.

Następnie na Placu Marszałka Piłsudskiego przed gmachem Teatru odbyło się uroczyste wręczenie Armii — pełnego uzbrojenia dla 1 żołnierza; ofiara ta ufundowana została z groszowych niemal składek członków Oddziału. Z kolei miało miejsce przyrzeczenie strzeleckie 120 kandydatów; przyrzeczenie odebrał p. płk Sosiałuk Piotr.

Po defiladzie odbyła się uroczysta akademii w Teatrze. Główną atrakcją akademii było odegranie przez sekcję teatralną Z. S. Oddz. Katowice - Śródm. sztuczki, specjalnie na obchód 10-lecia napisanej przez ob. prof. Hranczarką



Z uroczystości dziesięciolecia O. Z. S. Katowice - Śródmieście.

Franciszka p. t. „Manewry strzeleckie”.

Następnie Oddziały odmaszerowały na boisko W. F. i P. W. w Parku Kościuszki, gdzie odbył się żołnierski obiad dla 1000 uczestników, a później rozgrywki w koszykówkę o mistrzostwo Pow. Grodzkiego.

W grupie strzelców pierwsze miejsce zdobył Oddział Z. S. Katowice—Śródm., 2-gie Oddz. Z. S. Załęska Hałda. W grupie orląt 1-sze miejsce zajęły orlęta Z. S. Oddz. Katowice - Bogucice.

Wieczornica towarzyska, połączona z zabawą taneczną i innymi rozrywkami, zakończyła uroczystości 10-lecia Oddziału.

Stałą swą owocną działalność zawdzięcza Oddział szeregowi ofiarnych pracowników. Zasłużyli się tu przede wszystkim: ob. ob. Rzeszotko Aleksander, Matula Tadeusz, Keller Paweł, Głodniok Jerzy i inni.

## SZKOŁA W RYBNEJ NA ŚLĄSKU.

Szkoła Z. S. w Rybnej, o której pisaliśmy niejednokrotnie, stała się placówką, w której przekuwa się i hartuje charaktery przyszłych działaczy strzeleckich. Miara popularności Szkoły wśród okolicznego społeczeństwa jest uczęszczanie tegoż na wszelkiego rodzaju uroczystości i imprezy przez Szkołę urządzane. W początkach istnienia Szkoły społeczeństwo odnosiło się wręcz wrogo do wszystkiego, co z nią było związane. Obecnie zaś stosunek między Szkołą a społeczeństwem jest zupełnie poprawny.



Zespół teatralny Oddziału Z. S. Małoryta.

Przedstawiciele organizacji przemawiający na wieczornicy Szkoły urządzonej z okazji 4-lecia jej istnienia zgodnie podkreślili rolę, jaką oddgrywa Szkoła na terenie miejscowości Rybna, Piaseczna, Strzybnica, dając wyraz głębokiego zadowolenia z istnienia Szkoły. Młodzież, która dotychczas niechętnie patrzyła na siebie, nosząc mundury różnych organizacji, obecnie zgodnie współpracuje, realizując hasło zjednoczenia narodowego. Nawet starsze społeczeństwo zwykle konserwatywne, poszło za przykładem młodzieży.

## POWIATOWY ZJAZD DELEGATÓW Z. S. W INOWROCŁAWIU.

W Inowrocławiu odbył się Zjazd Powiatowy Delegatów Z. S.

Zjazd zagałł prezes Zarządu Powiatowego Z. S. wicestarosta mgr. Smietanko, witając pana starostę R. Wilczka, jako przedstawiciela Rządu oraz wszystkich dostojnych gości i delegatów.

Na przewodniczącego poproszono p. starostę R. Wilczka, któremu zebrani zgłoszali gorącą owację.

Po przemówieniach, sprawozdaniach i

udzieleniu abolicji ustępującemu zarządowi — wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Ob. nacz. Hornberger — prezes; ob. dr Tomaszewski — I wiceprezes; ob. Jan Gierke z Polanowic — II wiceprez. ob. Stefan Wyborski — sekretarz; ob. dr. Skonieczny, Wł. Harenda, Fr. Mikołajczak i dr. Ziętarski — członkowie.

Do Komisji rewizyjnej weszli ob: Kaśubski J., Mazikiewicz Fr., por. Załusowicz i Dratwiński Edmund.

Po wyborach Zarządu zatwierdzono plan pracy na rok bieżący.

# ECHA TYGODNIA

## Z KRAJU

### ZAROBKI CZŁONKÓW ODDZIAŁÓW OBRONY NARODOWEJ.

Związek Izby Przemysłowo-Handlowych zwrócił się do wszystkich zakładów parcy, aby przyjęły następujące normy płacy pracownikom powołanym na ćwiczenia w oddziałach Obrony Narodowej.

Dla pracownika, mającego na utrzymaniu 1 członka rodziny — 40 procent zarobku dziennego; dla mającego na utrzymaniu 2 członków rodziny — 50 proc. zarobku i dla mającego ponad 2 członków — 60 proc.

Świadczenia w tej skali nie obciążają pracodawców nadmiernie, ponieważ ilość dni ćwiczeń nie przekracza 26 rocznie, a poza tym ilość żołnierzy Obrony Narodowej jest stosunkowo nie wielka.

M. S. Wojsk. wyjaśniło, że wydatki przedsiębiorstw na ten cel mają być uważane jako świadczenia na Fundusz Obrony Narodowej.

Szereg przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych dobrowolnie wypłaca zarobki swym pracownikom powołanym na ćwiczenia, nie wszystkie jednakże doceniają doniosłość organizacji oddziałów Obrony Narodowej.

## WYPADEK W GÓRACH.

W Zakopanem, w okolicy Pięciu Stawów uległ wypadkowi młody turysta, krakowianin, mgr. Stanisław Majewicz, spadając z Kozich Wierchów.

Wezwane ochotnicze tatrzańskie pogotowie ratunkowe przeniosło rannego do szpitala w Zakopanem. Stan mgr. Majewicza budzi bardzo poważne obawy.

## ZE ŚWIATA

### PAPIEŻ PRZECIW RASIZMOWI.

Ojciec święty, Pius XI przyjął uczniów Kolegium propagandy, należących do 37 narodów i wygłosił do nich przemówienie potępiające modny obecnie rasizm. W przemówieniu swym Papież podkreślił w sposób stanowczy, że cały rodzaj ludzki jest jedną powszechną rasą ludzką i nie powinno być miejsca na rasy specjalne. Ludzkość cała jest dostatecznie dostojna i tylko należy baczyć, aby ludzie zawsze pozostałi ludźmi a nie dzikimi zwierzętami. Wynoszenie jednej rasy ludzkiej nad drugą jest sprzeczne z zasadami wiary katolickiej i sieje nienawiść między ludźmi. Włosi nie powinni naśladować w tym Niemców.

Stanowisko Papieża w sprawie rasizmu

wywołało wielkie poruszenie, a zwłaszcza we Włoszech i Niemczech, gdzie zasady rasizmu są głoszone. Natychmiast po ogłoszeniu mowy Papieża Mussolini oświadczył, że Włochy w sprawie rasy będą kroczyły własną drogą. Twierdzenie, jakoby faszyzm naśladował kogoś lub coś, jest absurdem.

Niemcy również nie pominęły milczeniem mowy papieża, atakując ostro politykę Watykanu i zapowiadając artykuły o politycznej działalności akcji katolickiej.

Prasa francuska przypuszcza, że sprawa rasizmu może się stać przedmiotem targu między papieżem a Mussolinim.

### WŁOSKI NASTĘPCA TRONU U P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

Bawiącemu na wywczasach w Lauranie we Włoszech Panu Prezydentowi Rzplitej złożył wizytę włoski następca tronu, książę Piemontu, w towarzystwie swego wojskowego. Półgodzinna rozmowa odbyła się w atmosferze przyjaźni i serdeczności.

Wkrótce po wizycie następcy tronu Pan Prezydent rewizytował go w Abacji w towarzystwie swych adiutantów.

### WIZYTA MIN. BECKA W NORWEGII

W pierwszych dniach sierpnia min. Beck bawił w Norwegii, dokąd się udał w



dla twojego roweru

# PIASTÓW

EXPRESS-TRYUMF

odpowiedzi na wizytę norweskiego min. spraw zagranicznych Kotha w Warszawie.

Chłodna z natury i zrównoważona Norwegia zgótowała min. Beckowi gorące i gościnne powitanie. Cała prasa norweska obszernie opisywała szczegóły pobytu. Przemówienie min. Kotha w czasie obiadu wydanego na cześć polskiego gościa było utrzymane w nadzwyczaj serdecznym tonie. W przemówieniu swym min. Kotha stwierdził, że Polska jest ważnym czynnikiem pokoju w Europie, ponieważ o ten pokój czynnie zabiega.

W czasie pobytu w Norwegii min. Beck był przyjęty przez króla Haakona VII.

### LORD RUNCIMAN W PRADZE.

Do Pragi czeskiej przybył wybitny angielski mąż stanu — lord Runciman, który otrzymał ważną misję pośredniczenia między rządem czeskim a przywódcą Niemców, zamieszkujących Sudety — Henleinem. Polityk brytyjski przypuszcza, że pobyt jego w stolicy Czech może przeciągnąć się do całego miesiąca.

W pierwszym dniu pobytu lord Runciman złożył wizytę prezydentowi republiki Czechosłowackiej, Edwardowi Benešowi. Angielski mąż stanu odbył też dłuższą konferencję z przybyłym specjalnie z Berlina ambasadorem Stanów Zjednoczonych Hugh Wilsonem.

Francuskie koła polityczne przyjęły wiadomość o konferencji obu dyplomatów z wielkim zadowoleniem.

### JAPONCZYCY SIŁĄ ODZYSKALI CZANG - KU - FENG.

Strategiczne wzgórza pod Czang-Ku-Feng, na terenie Mandżukuo, które zostały obsadzone przez wojska sowieckie, zostały odzyskane siłą przez wojska japońskie dnia 31 lipca. Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył, że akcja wojsk japońskich została podjęta samorzutnie przez dowódcę miejscowych sił, który nawet nie zwracał się w tej sprawie do Tokio. Straty wojsk sowieckich wynoszą około 200 zabitych i rannych. Ponadto Japończycy zdobyli 11 czołgów, 2 dział, 2 km. i wiele amunicji.

W następny wtorek wojska sowieckie ponownie osadziły wzgórza, ale następnie się wycofały. Nie mniej walki lotnicze toczyły się bez przerwy.

Czy zatarg graniczny przerodzi się w wojnę sowiecko - japońską, zależy to tylko od Sowietów. Japończycy, odzyskawszy sporne terytorium, uważają sprawę za załatwioną. Rząd japoński

proponuje wycofanie wojsk z obu stron oraz wysłanie komisji, która rozstrzygnie, do kogo należy sporny punkt. Sytuacja jednak jest naprężona i w sferach rządowych i wojskowych odbywają się ciągłe narady... no i gromadzone są wojska.

### GDZIE UMIEŚCIĆ UCHODźCÓW Z NIEMIEC?

Jak już donosiliśmy, powstał między narodowy komitet do spraw uchodźców, który obrady swe przeniósł do Londynu.

Na posiedzeniu komitetu w dniu 4 b. m. delegat Stanów Zjednoczonych wniósł projekt dotyczący osadzenia emigrantów z Niemiec, których liczba oceniana jest na 661 tys. Zadaniem komitetu będzie ustalenie łączności między krajami, z których emigranci przybywają, a krajami, w których znajdują chwilowe schronienie, oraz krajami, w których osiedlą na stałe. Poza tym konieczną jest rzeczą, aby wychodźcy mogli opuszczać miejsce dotychczasowego zamieszkania wraz z całym swoim dobytkiem aby mieć środki na rozpoczęcie życia na nowym miejscu. Stany Zjednoczone gotowe są przyjąć 27.370 osób. Trzeba aby i inne rządy opowiedziały się jaknajprędzej ilu uchodźców z Niemiec i Austrii mogą przyjąć.

Ponieważ przedstawiciele innych rządów nie mieli w tych sprawach żadnych instrukcyj, posiedzenie odroczone, a dyrektor komitetu uda się do Niemiec dla przeprowadzenia niezbędnych rozmów z rządem niemieckim.

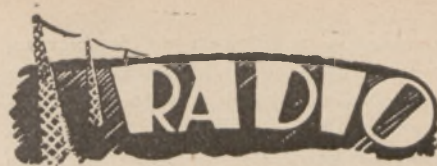
### INSPEKCJA MINISTRA MAC DONALDA W PALESTYNIE.

Angielski minister dla spraw kolonialnych Mac Donald dokonał ostatnio niespodziewanie inspekcji terytorium mandatowego w Palestynie, w czasie której odbył konferencję z wysokim komisarzem angielskim w Jerozolimie, sir Heraldem Mac Michaeliem oraz szeregiem osobistości z miejscowej dyplomacji angielskiej.

Celem konferencji miało być, według opinii sfer miarodajnych — omówienie z władzami miejscowymi środków pacyfikacji terytorium mandatowego.

Koła oficjalne podkreślają z naciskiem, że nie może w danym wypadku być mowy o jakiegokolwiek zmianie polityki palestyńskiej ze strony rządu.

Należy natomiast przypuszczać, że w wyniku inspekcji min. Mac Donalda garnizony angielskie w Palestynie zostaną wzmocnione, a władze przystąpią z wzmoczoną energią do słumienia terrorku tak arabskiego, jak i żydowskiego.



### KONKURS NA WYNAŁAZCZOŚĆ Z DZIEDZINY RADIOTECHNIKI UŻYTKOWEJ.

W roku bieżącym Polskie Radio organizuje Doroczną Wystawę Radiową w okresie do 25.VIII do 11.IX b. r.

Poza wieloma pokazami i atrakcjami technicznymi wystawa obejmuje szereg imprez ogarniających całą Polskę. Jedną z takich imprez będzie konkurs na wynalazczość z dziedziny radiotechniki użytkowej. Konkurs obejmuje działy: taniego popularnego odbiornika i jego zasilania, fal krótkich i ultrakrótkich, oraz urządzeń usuwających zakłócenia w odbiorze radiowym.

Zainteresowani tym konkursem mogą otrzymać bezpłatnie dokładny regulamin konkursu, zgłaszając się do Biura Dorocznej Wystawy Radiowej, w Warszawie, ul. Konopnickiej 6.

Wyróżnione prace konkursowe nagrodzone zostaną dyplomami i ewentualnymi kwotami pieniężnymi.

### RADIOFONIZACJA SZPITALI NA POMORZU.

Radio nabiera coraz większego znaczenia na każdym niemal odcinku życia współczesnego. Oto przykład: w wydziale zdrowia Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się specjalna konferencja poświęcona omówieniu planu całkowitej radiofonizacji szpitali na terenie Pomorza. Rozgłosnia pomorska przygotowała na tę konferencję specjalne schematy prawidłowej instalacji odbiorczej w szpitalach, z uwzględnieniem urządzeń zabezpieczających czystość odbioru. Schematy te, wraz z przybliżonymi kosztami instalacji rozesłane zostały poszczególnym dyrektorom szpitali celem uwzględnienia w budżetach na rok bieżący.

### SEKRETARZ GMINY PRZEWORSK JAKO ABONENT 15.000. DOSTAŁ MOTOCYKL OD POLSKIEGO RADIA.

Nowy abonent nr. 15.000 Letniej Akcji Premiowej Polskiego Radia jest już znany! Jest nim p. Franciszek Przeszlowski, sekretarz gminy Przeworsk w powiecie lwowskim. P. Przeszlowski zarejestrował się jako nowy abonent P. R.

w urzędzie pocztowym w Przeworsku, w dn. 9 lipca. Jego karta rejestracyjna otrzymała numer 934, a w kolejności nowych abonentów P. R. — nr. 15.000. Komitet Letniej Akcji premiowej w Warszawie, postanowił obdarzyć p. Przeszłowskiego nowym motocyklem, który ofiarowały „Karpaty” — Organizacja Sprzedaży Przetworów Naftowych Koncernu Naftowego „Małopolska”.

Wobec tego, że liczba nowych zgłoszeń abonentów radiowych rejestrujących się w ciągu lata przekroczyła w ostatnich dniach znacznie pierwszą cyfrę premiowaną — 15.000, należy się spodziewać, że przy tym tempie przyrostu codziennego, abonent 30.000 może się znaleźć w kartotekach akcji letniej w najbliższych dniach. Czekają go nagroda wysokiej wartości: samochód „Fiat — 50”.

## URZĄDZENIE GŁOŚNIKOWE.

Coraz silniej występujące dążenie do radiofonizacji świetlic i szkół czyni aktualnym zagadnienie urządzeń głośnikowych. Z wydatną pomocą idzie tu postępujący wciąż rozwój radiotechniki, który pozwala na urządzenie bardzo skomplikowanych technicznie choć prostych w obsłudze instalacji odbiorczych, mogących służyć większej ilości osób, gromadzonych w koszarach, świetlicach, szkołach, szpitalach i to nie tylko audycjom radiowym, ale nadającym się do innych celów, jak reprodukcje płyt gramofonowych i t. p.

Często się zdarza, że instalacja taka mimo, że założona jest bezbłędnie pod względem konstrukcyjnym, okazuje pewne braki, jak np. niedostateczna siła głosu.

Dlatego też pożytecznym będzie omówić szczegóły, jakie należy wziąć pod uwagę przy zakładaniu instalacji głośnikowej, przy uwzględnieniu wszelkich możliwych wymagań.

Instalacja obsługująca szkołę czy inny budynek, składający się z wielu sal, powinna się składać z odbiornika radiowego, gramofonu elektrycznego, mikrofonu, oraz z odpowiednio obliczonego wzmacniacza, do którego powinny być przyłączone linie przewodowe, prowadzące do głośników zainstalowanych w poszczególnych salach — i wreszcie z samych głośników.

Moc wzmacniacza jest ściśle zależna od ilości głośników i od wielkości sal. Nie wystarczy więc do zwykłego odbiornika, zaopatrzonego w niezbyt silną lampę głośnikową, przyłączyć dowolną ilość głośników, by w ten sposób radiofonizować np. szkołę czy kilkuizbową świetlicę.

Należy więc przed założeniem takiej instalacji obliczyć dokładnie ilość słuchaczy w danej sali lub też powierzchnię podłogi w metrach kwadratowych i dopiero wtedy, wybierając na podstawie odpowiednich danych właściwą instalację, otrzymamy wyraźny i głośny odbiór.

Operujemy tutaj pojęciem mocy akustycznej, pod którą rozumiemy rzeczywistą moc lampy głośnikowej, która po rozliczeniu wszelkich strat, przetwarza się w efektywną pracę, dającą ziemni drgania akustyczne.

Moc każdej lampy podana jest na jej szyjce. Moc akustyczna będzie stanowić około 0.4 mocy nominalnej.

Otóż obliczono, że takiej mocy akustycznej potrzeba mniej więcej 1 watt na 100 słuchaczy, lub na 35 metrów kw. powierzchni sali. Zatem odbiornik, zaopatrzony w dziewięciowatową lampę głośnikową, może obsłużyć do 400 słuchaczy.

Oczywiście są to dane dla warunków normalnych. Jeśli instalacja ma działać w pomieszczeniu, gdzie panuje jakiś hałas, np. w fabryce lub sali tanecznej, musimy dawać odpowiednio silniejsze lampy. Tak więc, gdy głośnik ma pracować w sali tanecznej, dajemy aż do 1 watta na 10 słuchaczy.

Instalacje obliczamy zawsze z dużym zapasem mocy, starając się przewidzieć wykorzystanie jej w najgorszych warunkach.

Jeżeli nie mamy do dyspozycji prądu oświetleniowego, sytuacja jest oczywiście gorsza, bo energia elektryczna dostarczana przez baterie, nie może być zbyt duża — stosuje tu się specjalne układy wzmacniające klasy B, do których potrzebne są specjalne lampy. Maksymalną granicą praktyczną do osiągnięcia, będą tu 3 waty akustyczne na jeden wzmacniacz, czyli możemy jednym wzmacniaczem obsłużyć do 300 osób, zachowując w czasie audycji zupełną ciszę.

Przy prądzie baterijnym nie należy

przy instalacjach głośnikowych używać układów tak zwanych oszczędnościowych, gdyż dają one bardzo małą moc akustyczną, około 0.5 wata i nadają się tylko do mieszkań prywatnych.

Zamiast baterii suchych, jeżeli bliskość elektrowni na to pozwala, można używać baterii akumulatorów, które pracują nieco trwalej od suchych baterii, choć wymagają starannejszej opieki.

Przewody prowadzące od wyjścia wzmacniacza do głośników w salach, winny być jaknajdokładniej izolowane i powinny być grube, o przekroju co najmniej 1 mm. kw., a izolacja powinna być gumowa. Zwykle stosuje się tu kabel. Na zewnątrz budynków należy używać drutu telegraficznego, miedzianego, gołego, o przekroju 2 mm. kw., starannie izolowanego na izolatorach porcelanowych.

Wzmacniaczy wielkiej mocy nie należy budować samodzielnie, jest to bowiem dziedzina znacznie trudniejsza od budowy odbiorników, nawet bardzo skomplikowanych. Dobry wzmacniacz musi być doskonale zbadany w laboratorium, przy użyciu przyrządów, absolutnie niedostępnych dla amatorów ze względu na ceny.

Przy zakładaniu instalacji głośnikowych, należy bardzo starannie obmyśleć i obliczyć wszelkie szczegóły, przewidzieć warunki w jakich instalacja będzie pracowała i dopiero wtedy możemy być pewni dobrych wyników.

## PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 14.VIII do dn. 20.VIII)

Niedziela — dn. 14.VIII. 9.15 Regionalna transmisja z Kielc. 12.03. Poranek muzyczny. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Gwałtu co się dzieje” — komedia Fredry. 17.35 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Koncert rozrywkowy. 20.05 „Mieszczanin szlachcicem” — R. Straussa—sui. 21.00 „Tajój” — wesoła audycja ze Lwowa. 22.00 Opera zradiofonizowana — „Rycerskość wieśniacza”.

Poniedziałek — dn. 15.VIII. 9.00 Nabożeństwo z Kościoła Garnizonowego w Warszawie. Po nabożeństwie muzyka z

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44, Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0,80; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Roman Goldman.

Wydawca: Zarząd i Komenda Główna Z. S.

Druk „KADRA” Warszawa, ul. Długa 50, tel. 11-86-30.

plyt. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Piosenka legionowa na kwaterze” słuchowisko Z. Marynowskiego. 17.00 „Czołówka na froncie” — audycja muzyczna. 18.00 Koncert z teatru na wyspie w Łazienkach. 20.05 Muzyka polska. 21.15 „Przed 18 laty” — audycja. 21.40 Koncert. 22.05 Muzyka taneczna.

**Wtorek — dn. 16.VIII.** 15.15 „Dzieci śląskie w słońcu Podhala — reportaż z kolonii w Rabce. 16.00 Koncert. 17.00 Muzyka taneczna. 19.30 „Wesoły cocktail” — koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Audycja słowacka. 21.55 Polska muzyka kameralna.

**Środa — dn. 17.VIII.** 16.00 „Coś miłego dla ucha” — koncert rozrywkowy. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Koncert kameralny z Krakowa. 19.30 Koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Chopin a polska ziemia” — VIII aud.

**Czwartek — dn. 18.VIII.** 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 „U rzymskiego lekarza” — pogadanka. 18.10 Koncert chóru. 18.30 Premiera słuchowiska „Co on z tym robi”. 19.30 „Z krajów Południa” — koncert. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 Mozaika muzyczna — koncert.

**Piątek — dn. 19.VIII** 16.00 Muzyka operetkowa. 16.45 „Urok ziemi podolskiej” — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna. 18.10 Recital Mieczysława Szaleckiego. 19.30 „Na śląską nutę” — koncert rozrywkowy. 21.00 Audycja dla wsi. 21.10 „Zapomniane pieśni z epoki romantyzmu”. 22.00 Koncert symfoniczny.

**Sobota — dn. 20.VIII.** 16.00 „Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu” —



## ZADANIE NR. 28. R E B U S.



audycja muzyczno-słowna. 16.45 „Groteskowe zabawy” — pogadanka. 17.00 Muzyka taneczna z płyt. 18.10 Koncert solistów. 19.00 Ballady węgierskie. 19.30 Ludowa Kapela Feliksa Dzierżanowskiego. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.00 Audycja dla wsi. 21.100 „Flis” — opera Moniuszki z Teatru na Wyspie w Łazienkach. 22.35 Muzyka lekka i taneczna.

Odczytanie powyższego rebusu nie sprawi wiele trudności i nie wymaga żadnych wyjaśnień.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 3 września b. r. Jako nagrodę przewiduje redakcja piękną książkę A. Kowalskiego p. t. „100 pieśni”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 20.

### Zielone Świątki.

Nadesłano 42 rozwiązania — wszystkie prawidłowe. Nagrodę (plecak) wylosował ob. Mastalerz, Piotrków Tryb.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 21.

### Dni morza.

Wszystkie przysłane odpowiedzi (57) prawidłowe

Pilkę nożną wylosował ob. Marks, Lwów — Kulparków.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 22.

### Praca to największe dobro człowieka.

Otrzymaliśmy 103 odpowiedzi. Mimo przedstawień kolejności wyrazów, co spotkał się w wielu rozwiązaniach, wszystkie nadesłane odpowiedzi dopuszczone zostały do losowania nagrody.

Plecak brezentowy wylosował junak J. H. P. ob. A. Jakubowski, Fyzdry.

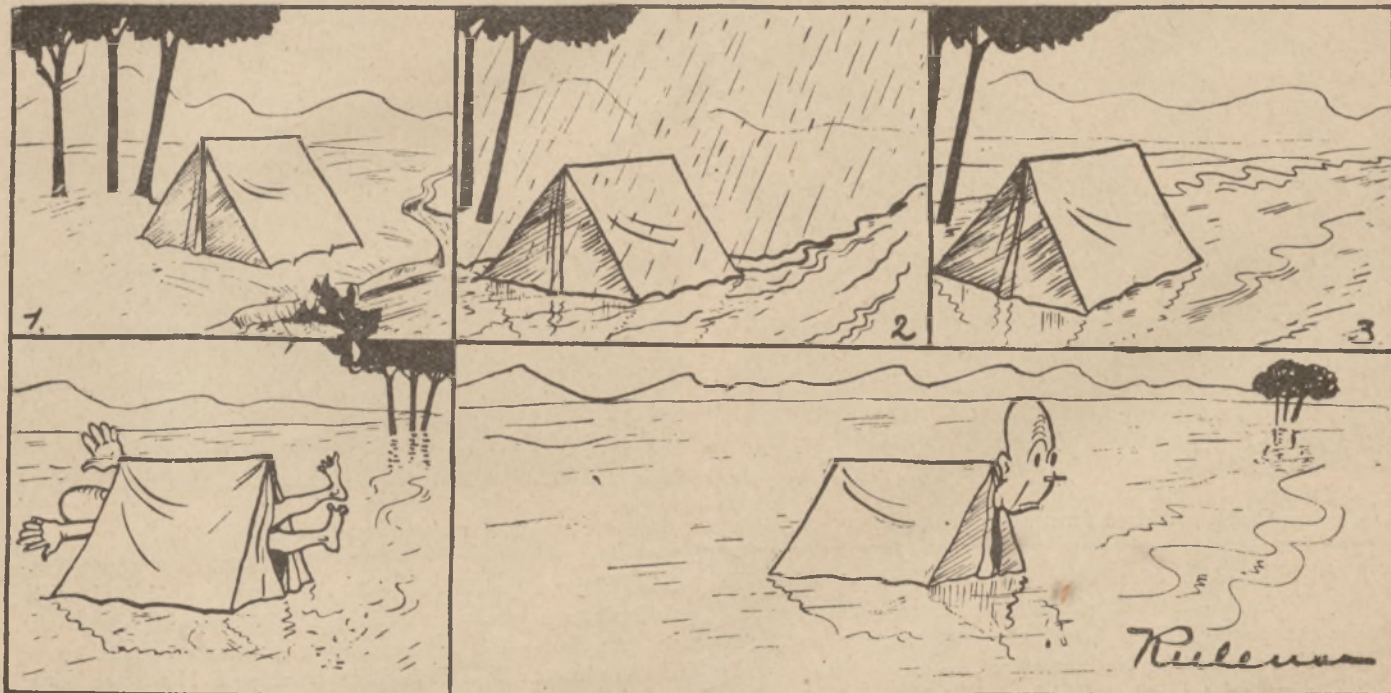
ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 23.

### Poznaj swój kraj.

Redakcja otrzymała 63 odpowiedzi — wszystkie prawidłowe.

Książkę A. Kowalskiego p. t. „100 pieśni” wylosował ob. Łętkowski, Sterdyn.

## NIESPODZIEWANA POWÓDŹ — FRANEK RZEPKA W OPAŁACH.



# Ze świata



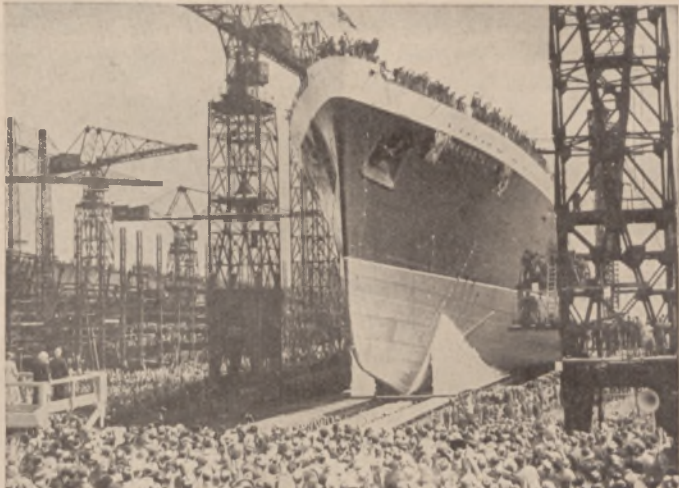
*Japonki w służbie telefonicznej armii.*



*Chłopcy austriaccy przy samochodzie pancernym.*



*Demonstarcja przeciwko wypadkom ulicznym w Anglii.*



*Spuszczenie na wodę nowego angielskiego okrętu pasażerskiego.*



*Osada polskiego farmera w Brazylii.*



*Stada owiec na amerykańskiej hali.*

TREŚĆ NUMERU: Józef Piłsudski o żołnierzu polskim; Na święto żołnierza polskiego — S. A.; Trwożliwość i niepokój duszy Wodza — J. St. Złuda; Mój karabin (wiersz) — A. Kowalski; Czternasty raz na wielkim szlaku Kadrowej — M. K.; Włóczęga po Beskidach zachodnich — Uczestnik; Świt wyzwolenia (nowela) — M. Zydler; Zasady prowadzenia musztry — Płk. T. Tabaczyński; Na manewrach — A. Woškowski; Po XIII Narodowych Zawodach Strzeleckich — S. A.; Nowe książki; Z obozu orląt nadniemeńskich — Witold Rodziewicz; Strzelczyni; Hodujmy jedwabniki; Sport; Życie strzeleckie; Echa tygodnia; Radio; Rozrywki.